RAPORT AFRYKA

2012

PAŹDZIERNIK - GRUDZIEŃ

Polskie Centrum Studiów Afrykanistycznych

pcsa
PCSA.ORG.PL

Spis treści

Od redakcji **2**

Kenia – obawy i obietnice, czyli atmosfera przedwyborcza **4**
Ania Cichecka

A brief analysis of Ghana's 2012 general election **8**
John Liyab

O prawo do człowieczeństwa - proces sądowy Shell **11**
Joanna Śliwka

Rozwój rynków finansowych w Afryce Subsaharyjskiej **14**
Michał Szczurek

Energetyczne eldorado w Afryce Wschodniej **18**
Wojciech Tycholiz

Napięta sytuacja w Mali: stan na ostatni kwartał 2012 roku **21**
Dominik Kopiński

Wybór Rwandy na niestałego członka Rady Bezpieczeństwa ONZ: kontrowersje **25**
Urszula Róg

Book review: The International Relations of Sub-Saharan Africa, by Ian Taylor **29**
Dominik Kopiński

Kalendarium **33**

Redakcja

Dominik Kopiński, Andrzej Polus, Wojciech Tycholiz

Zdjęcie na okładce: Dominik Kopiński

PCSA 2013

Drodzy czytelnicy,

Zespół PCSA z radością oddaje do Waszych rąk kolejnych Raport Kwartalny poświęcony wydarzeniom, które miały miejsce na kontynencie afrykańskim w ostatnich trzech miesiącach 2012 roku. Głównym celem niniejszej publikacji jest przybliżenie wybranych wydarzeń, którym nie poświęcano zbyt wiele miejsca w polskich środkach masowego przekazu oraz stworzenie przestrzeni, w której wyrażane mogą być poglądy na temat bieżącej sytuacji politycznej i gospodarczej w Afryce.

Raport otwiera tekst Anny Cicheckiej poświęcony kampanii wyborczej w Kenii. Tegoroczne wybory w tym kraju są niezwykle ważne nie tylko dla Kenijczyków, ale również dla całego regionu. Punktem wyjścia rozważań autorki są tragiczne wydarzenia z 2007 roku, które zupełnie zaskoczyły opinię międzynarodową. Następnie omówiona została atmosfera przedwyborcza i towarzyszące jej napięcia społeczne.

Tekst drugi autorstwa Johna Liyaba omawia wyniki wyborów w Ghanie. Autor zaprezentował w nim opartą na bezpośredniej obserwacji procesu wyborczego diagnozę tryumfu Johna Dramani Mahamy i główne wyzwania, jakie stoją przed nową administracją.

Anna Śliwka, w tekście trzecim zaprezentowała zarys społecznych skutków wydobywania ropy w Delcie Nigru przez koncern Royal Dutch Shell. Asumptem do podjęcia tego tematu było doprowadzenie przez aktywistów ludu Ogoni i koalicję międzynarodowych organizacji pozarządowych do rozpoczęcia w październiku zeszłego roku w Hadze procesu przeciwko działalności koncernu Shell w Nigerii. Otwartym pozostaje pytanie czy proces ten będzie miał charakter precedensowy.

Kolejny artykuł poświęcony został dynamice zmian rynków finansowych w Afryce. Michał Szczurek zaprezentował zwięzłą analizę znaczenia rynków finansowych dla rozwoju gospodarczego i ich potencjał w Afryce wraz z działaniami podejmowanymi przez państwa afrykańskie by pogłębić tamtejsze rynki papierów wartościowych.

Tekst piąty, którego autorem jest Wojciech Tycholiz, poświęcony został potencjalnym konsekwencjom dokonanych w 2012 roku odkryć złóż paliw kopalnych w Afryce Wschodniej. Autor dokonał zwięzłej prezentacji ogłoszonych do-

pcsa
PCSA.ORG.PL

tychczas wyników badań geologicznych w Kenii, Etiopii, Tanzanii i Ugandzie oraz niebezpieczeństw związanych z eksploatacją surowców naturalnych w tych państwach.
W tekście piątym Dominik Kopiński przedstawił genezę i głównych aktorów kryzysu w Mali oraz potencjalne możliwości zaangażowania wspólnoty międzynarodowej w stabilizację sytuacji w tym kraju.
Ostatni tekst, napisany przez Urszulę Róg traktuje o kontrowersjach związanych z wyborem Rwandy na niestałego członka Rady Bezpieczeństwa ONZ i protestach przeciwko tej decyzji zgłaszanych przez Demokratyczną Republikę Konga.
Raport zamykają recenzja książki Iana Tylora, The International Relations of Sub-Saharan Africa, napisana przez Dominika Kopińskiego oraz kalendarium najważniejszych wydarzeń mających miejsce na kontynencie afrykańskim w okresie październik - grudzień 2012, opracowane przez Wojciecha Tycholiza.

Życzę udanej lektury!

dr Andrzej Polus

Prezes Polskiego Centrum

Studiów Afrykanistycznych

Kenia – obawy i obietnice, czyli atmosfera przedwyborcza

Anna Cichecka

Podczas gdy Kenia szykuje się do przeprowadzenia wyborów prezydenckich, media, obserwatorzy i środowisko międzynarodowe sondują społeczne nastroje przedwyborcze i przypominają o tragicznych wydarzeniach towarzyszących wyborom w 2007 roku. Oficjalny termin głosowania został ustalony na 4-ego marca 2013 roku. W listopadzie rozpoczęto ogólnonarodowy proces rejestracji wyborców a przewodniczący Niezależnej Komisji Wyborczej, Isaac Hassan, oświadczył, że Komisja jest gotowa do wykonania powierzonego zadania[1].

Czarny scenariusz sprzed pięciu lat

W grudniu 2007 roku, po ogłoszeniu zwycięstwa i zaprzysiężeniu na drugą pięcioletnią kadencję prezydencką Mwai Kibaki'ego, w Nairobi rozpoczęły się zamieszki, w wyniku których zginęło kilkaset osób. Mimo, że oficjalne dane przedstawione przez komisję wyborczą wskazywały, iż Kibaki zyskał przewagę 300 tysięcy głosów nad swoim rywalem – Raila Odingą, opozycja nie zaakceptowała wyników wyborów i oskarżyła prezydenta o fałszerstwa. Zapowiedziała też alternatywną ceremonię zaprezentowania Odingi jako „prezydenta narodu" i zaprosiła Kenijczyków do uczestniczenia w planowanej uroczystości. Kiedy Raila Odinga wezwał do ponownego przeliczenia głosów, zwolennicy Kibaki'ego oskarżyli opozycję o podżeganie do przemocy[2].

Napiętej sytuacji społecznej nie pomogły opinie obserwatorów międzynarodowych, którzy również poddawali w wątpliwość wiarygodność procesu wyborczego. Deputowany do Parlamentu Europejskiego - Alexander Graf

„W większości krajów Afryki czas wyborów jest jednocześnie czasem próby dla trwałości procesów demokratycznych. Kenia należy do grupy państw o dość silnie ugruntowanej pozycji politycznej oraz gospodarczej i uznawana jest za kraj stabilny, w którym warto inwestować. Zła sława, będąca spuścizną poprzednich wyborów, wywołała jednak lawinę spekulacji i prognoz przed nadchodzącymi wyborami".

[1] www.voanews.com (20.12.2012 r.)
[2] www.gazeta.pl (20.12.2012 r.)

Lambsdorff, wśród przykładów rażących zaniedbań wskazał na 115 procentową frekwencję w jednym z okręgów wyborczych oraz zaginięcie wypełnionych kart do głosowania [3]. Pozostali świadkowie śledzący wydarzenia wyborcze potwierdzali zdanie Graf Lambsdorffa, zaznaczając, że incydenty, do których dochodziło podczas głosowania wskazują na próbę fałszowania wyników wyborów[4].

Publiczne stawianie zarzutów i zaciekła rywalizacja pomiędzy dwoma głównymi pretendentami do fotela prezydenckiego powodowały jedynie zaognienie i eskalację napięć społecznych, które ostatecznie znalazły ujście na ulicach kenijskich miast. Do pierwszych rozruchów dochodziło wprawdzie już wcześniej, tj. na kilka tygodni przed niedzielą wyborczą, jednak najgwałtowniejsze zamieszki przetoczyły się przez Kenię bezpośrednio po ogłoszeniu wyników wyborów. W slumsach Kibera na obrzeżach Nairobi zapłonęły domy i samochody, a chwilę później walki uliczne objęły swym zasięgiem cały kraj[5].

Sytuację komplikował fakt, że falę przemocy oraz antagonizmy pomiędzy zwolennikami Mwai Kibaki'ego i Raila Odingi potęgowały dodatkowo napięcia międzyplemienne. Zamieszki były wynikiem nie tyko odmiennych preferencji politycznych, ale wynikały również z faktu, iż Kibaki wywodzi się z plemienia Kikujów, a Odinga należy do plemienia Luo. Podczas kampanii wyborczej każdy z kandydatów na prezydenta starał się pozyskać jak największą liczbę zwolenników, odwołując się przy tym często do tradycji i wartości wspólnych danemu plemieniu. W miarę upływu czasu rozbieżności interesów pogłębiały się i powodowały narastanie wrogości i uprzedzeń pomiędzy Kikujami i Luo. W chwili ogłoszenia zwycięstwa Kibaki'ego antypatie plemienne przerodziły się w otwartą wrogość i przemoc[6].

Kryzys polityczny w 2007 roku został uznany za najgorszy od czasu uzyskania niepodległości przez Kenię w 1963 roku. Zakończył się w kwietniu 2008 roku, kiedy Raila Odinga został zaprzysiężony jako premier kraju, a Mwai Kibaki zaakceptował propozycję utworzenia rządu koalicyjnego[7].

Środowisko międzynarodowe z niepokojem obserwowało chaos wyborczy, jaki zapanował w Kenii. Kraj ten od dłuższego czasu był bowiem postrzegany jako stabilny region w Afryce Wschodniej. Nieprawidłowości związane z przeprowadzeniem głosowania, zarzuty o korupcję i wreszcie eskalacja przemocy na ulicach wpłynęły na zmianę wizerunku Kenii.

Nadchodzące wybory

Wydaje się, że niepokoje społeczne związane z rozpoczynającym się procesem wyborczym są w dużej mierze uzasadnione. Kenijczycy muszą zmierzyć się nie tylko z obawami o powtórzenie scenariusza z niedalekiej przeszłości, ale również ze zmianami konstytucyjnymi, które zderegulowały dotychczasowy tryb wyborczy.

Zgodnie ze starą konstytucją prezydent miał prawo do rozwiązania parlamentu, po czym następowało wyznaczenie daty wyborów. Według nowej konstytucji natomiast, ustanowionej w 2010 roku, data wyborów jest ustalona odgórnie i wypada na miesiąc sierpień (co pięć lat). Ponieważ jednak Kenia znalazła się aktualnie w wyjątkowej sytuacji z uwagi na fakt, że powyższy scenariusz wprowadzany jest w życie po raz pierwszy, postanowiono, że Mwai Kibaki w porozumieniu z Raila Odingą wspólnie zdecydują o rozwiązaniu parlamentu i w ten sposób utorują drogę do przeprowadzenia wyborów prezydenckich[8].

Proces ten wygenerował jednak problem dotyczący wyznaczenia daty wyborów i ostatecznie sprawa trafiła do Sądu Najwyższego celem interpretacji zapisów nowej konstytucji. Sąd przedstawił dwa sposoby rozwiązania spornej kwestii. Pierwszym z nich była propozycja skierowana do prezydenta i premiera o wspólne rozwiązanie parlamentu i otwarcie drogi do rozpoczęcia procesu wyborczego. Druga opcja zakładała wstrzymanie się do zakończenia obecnej kadencji, czyli do 14-ego stycznia 2013 roku, a następnie rozpisanie wyborów w ciągu 60-ciu dni[9].

[3] www.guardian.co.uk (20.12.2012 r.)
[4] www.nytimes.com (20.12.2012 r.)
[5] www.nytimes.com (20.12.2012 r.)
[6] www.guardian.co.uk (20.12.2012 r.)
[7] www.bloomberg.com (21.12.2012 r.)
[8] www.cnn.com (21.12.2012 r.)
[9] www.cnn.com (21.12.2012 r.)

Prezydent i premier nie mogli dojść do porozumienia w powyższej kwestii. Kibaki optował za drugim wariantem, podczas gdy Odinga optował za rozwiązaniem parlamentu i przeprowadzenie wyborów jeszcze w 2012 roku. Z powodu narastającego sporu pomiędzy dawnymi rywalami sprawę skierowano do Niezależnej Komisji Wyborczej (IEBC – Independent Electoral and Boundaries Commission), która ogłosiła, że wybory odbędą się w marcu 2013 roku, przychylając się w ten sposób do zastosowania drugiego wariantu. Mimo, że w odpowiedzi Odinga zarzucił komisji brak bezstronności i wspieranie interesów koalicji, ostatecznie przyjęto, że wybory prezydenckie będą miały miejsce 4-ego marca 2013 roku[10].

Wśród najsilniejszych kandydatów na prezydenta wymienia się wspomnianego już wcześniej Raila Odingę oraz Uhuru Kenyatt'ę, Musalia Mudevadi'ego, Petera Kenneth'a i Williama Ruto. Od 26-ego listopada 2012 roku pretendenci prowadzą intensywne kampanie wyborcze, biorą udział w licznych debatach, konferencjach i dyskusjach oraz zabiegają o przychylność mediów, gdzie próbują się pokazać w jak najkorzystniejszym świetle. Znamienny wydaje się być ton haseł wyborczych, który ma na celu raczej wyciszenie napięć społecznych i zapobieżenie potencjalnym sporom, niż podsycanie zatargów i waśni etnicznych, tak jak to miało miejsce w trakcie poprzednich wyborów. Wezwania do utrzymania pokoju podczas wyborów oraz apele o „życie w harmonii" mimo odmiennych poglądów politycznych i różnic religijnych, to standardowy element każdego publicznego wystąpienia[11].

Programy wyborcze poszczególnych kandydatów są dość ogólnikowe i nie precyzują sposobu dążenia do przedstawianych celów i realizacji obietnic wyborczych. I tak np. Peter Kenneth oraz William Ruto deklarują ogólnie walkę z głodem, reformę szkolnictwa oraz modernizację służby zdrowia. Ponadto, wobec faktu, że Ruto podczas przemowy w Centrum Pomocy Dzieciom w Eldoret rozdawał jedzenie i ubrania dla sierot, nie sposób oprzeć się wrażeniu, że większość spektakularnych obietnic, to tylko chwyt wyborczy[12].

Napięcia społeczne i atmosfera przedwyborcza

W ostatnich miesiącach dochodziło w Kenii do licznych incydentów, które zostały uznane za potencjalne źródło eskalacji konfliktu w okresie wyborczym. Większość z nich udawało się jednak wyciszyć, zapobiegając w ten sposób rozprzestrzenianiu się rozruchów. Ponadto, winą za te zdarzenia nieoficjalnie obarczano organizację terrorystyczną Al- Shabaab, z którą wojska kenijskie walczą na terytorium Somalii[13].

Pierwsze oznaki zaniepokojenia społecznego dało się odczuć już w czerwcu 2012 roku, kiedy w katastrofie helikoptera zginął kenijski minister spraw wewnętrznych, George Saitoti, uznawany za jednego z najsilniejszych graczy na kenijskiej scenie politycznej oraz jednego z najpoważniejszych kandydatów na stanowisko prezydenta w nadchodzących wyborach. Należał on do grona zwolenników polityki Mwai Kibaki'ego. Saitoti był też kluczową postacią w walce z ugrupowaniem Al-Shabaab, dlatego bezpośrednio po katastrofie pojawiły się teorie o zamachu przeprowadzonym przez członków tej organizacji, które ostatecznie nie zostały jednak potwierdzone. Sugerowano również spisek polityczny, argumentując, że śmierć Saitoti'ego spowodowała znaczną reorganizację sojuszy politycznych przed nadchodzącą kampanią prezydencką i doprowadziła do wyłonienia dwóch nowych głównych rywali, tj. Raila Odinga oraz byłego ministra finansów Uhuru Kenyatt'y - syna pierwszego prezydenta niepodległej Kenii[14].

Liczne kontrowersje pojawiły się również wokół kandydatury wyżej wspomnianego Uhuru Kenyatt'y, który jest oskarżony o łamanie praw człowieka podczas zamieszek towarzyszących wyborom prezydenckim w 2007 roku. Międzynarodowy Trybunał Karny orzekł, że jego proces rozpocznie się w styczniu 2013 roku, co zbiegnie się z kampanią prezydencką Kenyatt'y. Kandydat na prezydenta zaprzecza stawianym oskarżeniom i deklaruje, że nie

[10] www.bbc.co.uk (21.12.2012 r.)
[11] www.in2eastafrica.net (23.12.2012 r.)
[12] www.allafrica.com (23.12.2012 r.)
[13] www.guardian.co.uk (21.12.2012 r.)
[14] www.independent.co.uk (21.12.2012 r.)

zamierza rezygnować z walki o prezydencki fotel[15].

Niepokojące wydają się być również pojawiające się zamieszki na tle społeczno-religijnym. W listopadzie 2012 roku doszło do ataku na kościół katolicki w małej miejscowości Garisso, w którym odbywało się niedzielne nabożeństwo dedykowane funkcjonariuszom policji i ich rodzinom. W efekcie tego zdarzeniu zginęła jedna osoba a jedenaście innych zostało rannych [16]. W grudniu w wyniku eksplozji granatu wrzuconego w tłum muzułmanów opuszczających meczet po piątkowej modlitwie kilkanaście osób zostało rannych. O podrzucenie granatów w obydwu przypadkach byli podejrzewani członkowie islamskiej organizacji terrorystycznej Al-Shabaab, którzy od 2011 roku dokonują sporadycznych ataków odwetowych wewnątrz Kenii. Jednocześnie fakt, iż obydwa zajścia mają podłoże religijne może sugerować, że napastnikami byli Kenijczycy reprezentujący dwa odmienne obozy religijne[17].

Jednocześnie nie należy zapominać, że Kenia jest jednym z najsilniejszych krajów w regionie, który w nadchodzących latach nadal będzie dynamicznie się rozwijał. Z prognoz Banku Światowego wynika, że w 2013 roku PKB wzrośnie o 4,3 procenta, a Kenia będzie dążyła do umocnienia swojej pozycji na dotychczasowych i wejścia na nowe zagraniczne rynki zbytu [18]. Wzrost jest odnotowywany w wielu sektorach gospodarki. W ostatnich miesiącach 2012 roku przystąpiono do realizacji kolejnych kluczowych projektów służących m.in. zdywersyfikowaniu i zwiększeniu wydajności źródeł energii (Plan Vision 2013) [19] oraz wsparciu innowacji w branży IT[20], które potwierdzają utrzymywanie przez Kenię pozycji lidera w regionie.

Podsumowanie

W większości krajów Afryki czas wyborów jest jednocześnie czasem próby dla trwałości procesów demokratycznych i jedności społecznej. Kenia należy do grupy państw o dość silnie ugruntowanej pozycji politycznej i gospodarczej oraz uznawana jest za kraj stabilny, w którym warto inwestować. Zła sława będąca spuścizną poprzednich wyborów wywołała jednak lawinę spekulacji i prognoz przed nadchodzącą elekcją.

Niewątpliwie trudno jest obiektywnie ocenić nastawienie Kenijczyków przed zbliżającymi się wyborami prezydenckimi i w jednoznaczny sposób stwierdzić, czy scenariusz sprzed pięciu lat powtórzy się w 2013 roku. Media komentujące kampanię wyborczą często podsycają napięta atmosferę, doprowadzając do eskalacji antagonizmów, co w konsekwencji przekłada się na temperaturę emocji towarzyszących wyborom.

Anna Cichecka *- magister stosunków międzynarodowych w Dolnośląskiej Szkole Wyższej, obecnie współpracownik PCSA. Odbyła szereg wyjazdów studyjnych do krajów Afryki Wschodniej i Północnej, podczas których zdobyła nowe doświadczenia i wiedzę. Miłośniczka reportaży Ryszarda Kapuścińskiego. Jej zainteresowanie badawcze koncentrują się wokół problematyki dostępu do edukacji i szkolnictwa w państwach afrykańskich, konfliktami wewnątrzpaństwowymi, a także współpracą pomiędzy państwami Maghrebu a Unią Europejską.*

[15] www.cnn.com (21.12.2012 r.)
[16] www.in2eastafrica.com (21.12.2012 r.)
[17] www.kenyanews24.com (21.12.2012 r.)
[18] www.worldbank.org (23.12.2012 r.)
[19] www.africareview.com (23.12.2012 r.)
[20] www.efdb.com (23.12.2012 r.)

Ghana's exemplary transition

John Liyab

W Ghana is populated with nearly 25 million inhabitants and it is geographically located in the West African region. Available records from the outfit of the Electoral Commissioner (EC) of Ghana disclosed to the Ghanaian public that there was a total of 14,158,890 legible voters registered and were therefore, expected to exercise their democratic right on the December, 7th 2012 presidential and parliamentary elections.

However, at the end of the entire voting process, statistics showed that out of the total number from the voters register, a turnout of 79.43% Ghanaian electorates did exercise their franchise. Thus, a total vote of 11,246,982 was cast, rejected votes amounted to 251,720 and a total of 10,995,262 were counted as valid votes.

Therefore, the results collated from the 275 constituencies in Ghana and declared by the Electoral Commissioner stated that the National Democratic Congress (NDC) party presidential candidate pulled a total vote of 5,574,761 which represents 50.7%, whereas, the major opposition party the New Patriotic Party (NPP) presidential candidate had a total vote of 5,248,898 representing 47.74%. However, the remaining 1.5% of the votes cast was fairly distributed among the remaining political parties in the republic of Ghana.

Looking at the figures from the above analysis of the voting pattern, it was obviously declared by the EC that John Dramani Mahama becomes the president of the fourth republic of Ghana.

On the average, the people of Ghana showed significantly their maturity in the practice of democracy and disclosed a high level of satisfaction for the peaceful and orderly manner in which the electorates and the aspirants conducted themselves throughout the entire process of the campaigning and electioneering periods.

A remarkable overview of the December 7th 2012 general election can be said of the facts that for the first time a biometric voting register

"Though Mills was not absolutely everyone's favorite leader, however, the fine gentleman he was made him still liked by millions of Ghanaians who admitted that Mills brought a calm dignity to the nation's highest office, hence earning him the title: ASOMDWEHENE (king of peace)."

cum a verification machine was introduced and successfully used to conduct the voting exercise in the Ghanaian politics with a minimal challenge. Also, there were no records of people snatching ballot boxes and running away with the cast votes or did some group of people or individual burn down ballot boxes in the various polling stations. This particular election did not witness instances were legible voters were either denied, intimidated or distracted in exercising their franchise from any external threat(s) from the so called macho men or foot soldiers. There were no arrests of purported minors or under age registered voters in any of the polling stations to have marred the electioneering process hence, the just ended election could be said to have been conducted in a very serene and tranquility environment.

Inasmuch as commendable the conduct of the general election and the people of Ghana could be appreciated and applauded both from the local and the international points of view inferring from the reasons explained from the above, there were a few setbacks that rendered equally a good number of a section of Ghanaians totally unsatisfied with the final declarations by the Electoral Commissioner.

Prominent among the said allegations were the undeniable fact that in some polling stations the verification machine were either unable to verify some voters thumb prints yet they were allowed to cast their votes or the battery of the verification machines run down and could not be used to verify voters thumb prints and that notwithstanding people were allowed to vote. Again, instead of one day to have been used for the general elections two days were granted by the sole power of the Electoral Commissioner to the voters in some polling stations who could not cast their votes within the stipulated time.

There were further allegations from an unsatisfied section of the Ghanaian electorates and led by the opposition NPP that the voters register was bloated to have given an undue advantage to the NDC contender. The New Patriotic Party is strongly with the argument that some presiding officers in some polling stations did not append their signatories to authenticate results that were faxed to the EC for declaration. Also, there were eyes brows raised that some polling stations had the same coding numbers and lastly, collated results from some polling stations were faced with reading, understanding and interpretation difficulties because writing numbers in figures and in words did not tally.

Ever since the declaration of the general presidential and parliamentary elections results, the major opposition (NPP) party has filed a writ in the court and the harmonization of facts between whether the National Democratic Congress party (NDC) which was declared by the Electoral Commissioner as the rightful winner of the 2012 election will be deemed satisfactory to the disgruntled New Patriotic Party (NPP) will be given a fair hearing in the supreme court of Ghana on a date yet unknown at the time of this paper write up.

Juxtaposing the positions of the ruling political party NDC and the main opposition party NPP it suffices to use this particular elections, situation and happenings as a test case for Ghana and her believe in the rule of law and above all grant the international community a fair hearing on her maturity in the practice of democracy, a true sovereignty and nationhood.

Interesting as it may look, Ghana has lived per its constitutional requirements by swearing in John Drama Mahama as the president of the fourth republic of Ghana and the parliamentarians have since taken their oath of allegiance and hard work and have assumed offices and pledged to work for the people of Ghana without any disorder in the state. The president has equally sworn an oath with the promise of having to work hard to place Ghana on the right path, *"and I will lead us over the hurdles and past the obstacles that might threaten to keep us from meeting our goals. The promises that I have made are promises that I intend to keep".*

President John Dramani Mahama has assumed the sit of the Presidency and of course the people of Ghana are very much curious to knowing exactly what the John Mahama and his vice Paa Kwesi Amissah's administration have to offer their fellow countrymen. In an attempt to forecast the style and promising type of leadership and governance his Excellency President John Mahama will grant to the people of Ghana, let's look at a few of his statements uttered during his inauguration at the Black Star Square on the 7th of January, 2013.

"Ghana's past is filled with one example after the other of courage, sacrifice and persever-

ance. Ghana's past is defined by heroic men and women—pioneers, visionaries, patriots. Indeed, we have inherited a powerful legacy, beneficiaries of a mighty history. The names of our forefathers and foremothers are firmly etched in the world's memory. People like Nana Yaa Asantewaa, Naa Gbewa, Dr. Kwame Nkrumah and Dr. J.B. Danquah. People like Efua Sutherland, Dr. James Kwegyir Aggrey, Dr. Esther Afua Ocloo and Dr. Ephraim Koku Amu. These are but a few of the names of people who were fearless enough to fulfill their dreams, or to fight for the liberation of their people, or to envision change and then manifest it".

This speech acknowledged powerfully and historically moving names for the Ghanaian listeners and readers to have been reminded of many individuals whose singular contributions have elevated the profile of this nation and enriched the lives of its citizens. This deep history symbolically, it connotes peace, ethnical or regional integration and national oneness. There is no denying the fact that in the past 55 years Ghana has made tremendous gains, but there is also no denying the fact that Ghana is still a young country and every young country goes through its share of instability and difficulty as it struggles to find the direction toward permanence.

The challenging urge from the President to the people of Ghana has been that *"We all, each and every one of us, have a role to play in the growth and development of our beloved mother Ghana. In our hands—yours as well as mine—rests the success or failure of Ghana's future"*

The faith, trust and the mandate given from the electorates is not enough to sail Ghana to the Promised Land flowing of honey and milk. The call from President John Mahama is to entreat both ruling and opposition parties, men and women of Ghana, both old and young to contribute earnestly and work hard as true patriots to seeing Ghana as the shining star not only in the black African continent but in the world over.

Quickly, a lot has to be seen done in President John Mahama's government to score some political points. Already there is the need for expansion in the honorable parliamentarians' chamber to create space for the additional 45 constituency members to join sitting with the initial 230 members to follow the debate in the house. More jobs must be created. More roads, bridges, schools and hospitals must be built. The infrastructure that we already have must be expanded, strengthened, and made better able to withstand the increased usage. Ghana needs to look beyond temporary fixes to find lasting solutions for the complications she has experienced with power supply, water systems and sanitation. Ghana must continue to invest in her agricultural sector, and grow its economy so that it can lift the bulk of its most crippling financial burdens. The discovery of the Jubilee oil field should not be seen as the ultimate panacea to Ghana's growth and development.

In conclusion, this was the words of the President *"I will work to ensure that our society is less polarized and weighted down by the pressures of political differences. I will work to ensure that Ghana is a place where all citizens, regardless of their religious faith, ethnicity or political affiliation, will have the opportunities available to them to reach their full potential".*

John Liyab *holds a first degree in Sociology from the University of Ghana-Legon, Accra and master degree in International Relations from the University of Wroclaw, Poland. He is currently working for National Disaster Management Organization (NADMO) in Accra.*

O prawo do człowieczeństwa – kolejny proces Shell

Joanna Śliwka

Po 16 latach poszukiwań koncern naftowy Royal Dutch Shell po raz pierwszy natrafił na złoża ropy naftowej w Delcie Nigru w roku 1956 w miejscowości Olobiri. Od chwili tego odkrycia Nigeria jest jednym z największych światowych producentów ropy naftowej oraz największym producentem na kontynencie afrykańskim. Z wydobywanych 2,2 milionów baryłek dziennie 2,1 miliona wysyłanych jest za granicę. Nigeria jest tym samym czwartym na świecie eksporterem ropy a sprzedaż surowca stanowi 90% dochodów eksportowych kraju[21].

W 1957 roku Shell natrafił na złoża ropy naftowej w Ogonilandzie, a rok później dokonano tam pierwszych odwiertów. Ogoniland to obszar (około 1000 km^2) leżący na wschodnich krańcach Delty Nigru, w stanie Rivers. Zamieszkiwany jest on od ponad 500 lat przez plemię Ogoni liczące około 850 tysięcy ludzi[22]. Teren ten wraz z całą Deltą Nigru uznany został za jeden z dziesięciu najważniejszych lądowo-wodnych ekosystemów na świecie zapewniający trzydziestu milionowej populacji Delty utrzymanie dzięki rozwijanemu tam przez setki lat rolnictwu i rybołówstwu[23]. Obecnie, po ponad 50-letniej obecności koncernów naftowych takich jak: Royal Dutch Shell (SPDC, Shell Petroleum Development Company of Nigeria- filia, która jest głównym operatorem w Delcie), Chevron, Eni, Elf, Agip czy ExxonMobil- obszar ten jest całkowicie zdewastowany i nie sposób na nim dłużej godziwie żyć. Brak pitnej wody, pożywienia, skażone pola uprawne i stawy hodowlane, kwaśne deszcze, skażone powietrze powodujące problemy z oddychaniem oraz różnego rodzaju choroby i wysoka śmiertelność spowodowane funkcjonowaniem w silnie ska-

„Raport Amnesty International podaje, że w latach 1989-1994 dochodziło średnio do 221 wycieków rocznie, a w latach 1976- 2001 UNDP (The United Nations Development Programme) oszacował liczbę wycieków na ponad 6800”.

pcsa
PCSA.ORG.PL

[21] *The top 5 oil producing economies in Africa*: www.africanglobe.net
[22] *raport Ogoni*: www.unpo.org
[23] *Shell's Environmental Devastation in Nigeria*: www.wiwavshell.org

żonym środowisku stały się codziennym koszmarem dla lokalnej ludności.

Ludy Delty Nigru od zawsze prowadziły stosunkowo prymitywny styl życia zamieszkując niewielkie wioski i zajmując się rolnictwem, leśnictwem oraz rybołówstwem. Bez dostępu do bieżącej wody, prądu, maszyn, infrastruktury, profesjonalnej opieki medycznej czy szkół, całą swoją egzystencję opierały na zasobach naturalnych środowiska, w którym przyszło im żyć. Odkrycie złóż ropy naftowej na ich ziemiach obecnie jest dla nich równoznaczne niemal z wyrokiem śmierci. Przeszło 50 lat temu jednak prawdopodobnie niewielu spośród nich spodziewało się, że w tak krótkim czasie dotrą do miejsca, z którego nie będzie już odwrotu - z którego będą musieli w osamotnieniu walczyć nie tylko z rządem własnego kraju, ale z całym światem o prawo do godnego życia w zdrowym i przyjaznym dla człowieka środowisku.

Nigeryjskie prawo pozbawia lokalne społeczności dostępu do surowców naturalnych znajdujących się na ich ziemiach, nie pozostawia im możliwości rozporządzania nimi oraz decydowania o ich wydobyciu, dysponowaniu oraz udziale w otrzymanych zyskać[24]. Wszelkie decyzje dotyczące przemysłu naftowego podejmowane są przez nigeryjski rząd przy porozumieniu z międzynarodowymi koncernami z całkowitym pominięciem społeczności, które w wydobycie ropy również są bezpośrednio zaangażowane, gdyż odwierty, ropociągi i szyby wydobywcze budowane są na ich farmach, przy domach mieszkalnych lub zbiornikach wodnych stanowiąc ogromne zagrożenie w przypadku wycieku. A jako że większość ropociągów, które gęstą siecią pokryły Deltę Nigru, jest już stara i na skutek braku odpowiedniej konserwacji zdążyła ulec korozji, do wycieków ropy w Delcie Nigru dochodzi nieustannie. Raport Amnesty International podaje, że w latach 1989-1994 dochodziło średnio do 221 wycieków rocznie, a w latach 1976- 2001 UNDP (The United Nations Development Programme) oszacował liczbę wycieków na ponad 6800[25]. Raport ten wskazuje również, że od 9 do 13 milionów baryłek ropy wyciekło w ciągu 50 lat wydobywania ropy w Delcie, a koncerny naftowe nie poczyniły odpowiednich kroków, aby te wycieki usunąć lub im zapobiec. Co więcej, w niektórych przypadkach do zatamowania wycieków dochodziło dopiero po kilku miesiącach, czego doskonałym przykładem był wyciek ropy na terenie zamieszkiwanym przez społeczność Bodo w Ogonilandzie, do którego doszło 28 sierpnia 2008 roku. Do maja roku kolejnego nie podjęto żadnych kroków mających na celu zatamowanie wycieku, oczyszczenie skażonego terenu oraz zrekompensowanie Bodo strat, jakie ponieśli.[26] Wycieki ropy prowadzą do utraty zbiorów i skażenia gleby, co uniemożliwia dalsze uprawy oraz skutkuje skażeniem zbiorników wodnych, wymarciem ryb oraz brakiem dostępu do wody używanej w gospodarstwach. Co więcej, odpady przemysłowe, różnego rodzaju substancje chemiczne, woda używana w procesie wydobycia ropy czy błoto i ziemia gromadzone przy dokonywaniu odwiertów oraz przede wszystkim pochodnie wypalanego gazu ziemnego, które są nieodłącznym już elementem krajobrazu Delty Nigru, są dodatkowym źródłem zanieczyszczenia. Wszystko to sprawia, że ludność zamieszkująca ten obszar nieustannie narażona jest na działanie szkodliwych substancji o charakterze rakotwórczym, które w ostatnich latach zwiększyły wskaźnik śmiertelności oraz obniżyły przeciętną długość życia mieszkańców Delty do około 40 lat[27].

Przez 30 lat od rozpoczęcia wydobycia ropy, ludność Ogoni nie wyrażała sprzeciwu w stosunku do działalności oraz nadużyć, jakich dopuszcza się Shell na ich ziemiach. Jednakże degradacja i skażenie środowiska, pogłębiająca się bieda, kryzys ekonomiczny i społeczny oraz ogólny upadek dobrobytu społeczności sprawił, że w pewnym momencie Ogoni zaczęli traktować tę działalność, jako pogwałcenie podstawowych praw człowieka i postanowili otwarcie zaprotestować. W 1990 roku powstał MOSOP (Movement for the Survival of the Ogoni People), a pierwszy apel do nigeryjskiego rządu

[24] 1969 Petroleum Act Nigeria, paragraf 1: The entire ownership and control of all petroleum in, under or upon any lands to which this section applies shall be vested in the State; zob. również Konstytucja Republiki Federalnej Nigerii z 1999 roku, paragraf 44

[25] *Petroleum, pollution and poverty in Niger Delta*, raport Amnesty International, www.amnesty.org.uk

[26] tamże

[27] *Nigerians dying at 40 in Niger Delta?*: www.afriknews.com; oraz *Oil spills drench and sicken delta communities*: www.globalpost.com

oraz koncernu Shell pod nazwą „Ogoni Bill of Rights" zawierał postulaty zwiększenia autonomii i samostanowienia ludu Ogoni na rzecz kontroli własnej polityki oraz spraw ekonomicznych, sprawiedliwego wydobycia i podziału zasobów naturalnych, naprawy szkód wyrządzonych przez koncern Shell w Ogonilandzie oraz ustanowienia prawa o ochronie środowiska[28]. Pokojowe protesty ludności Ogoni na początku lat dziewięćdziesiątych spotkały się z radykalną reakcją nigeryjskiego rządu. Specjalna jednostka militarna powołana do utrzymywania pokoju w Ogonilandzie (Internal Security Task Force; istnieją podejrzenia, że oddział był finansowany przez Shell[29]) terroryzowała ludność i krwawo tłumiła wszelkie przejawy sprzeciwu wobec działalności koncernu w regionie. Głośny proces dziewięciu czołowych działaczy MOSOP, w tym Kena Saro-Wiwy (znanego w międzynarodowych kręgach pisarza Ogoni, producenta telewizyjnego oraz aktywisty na rzecz ochrony praw człowieka i środowiska) oraz wykonana na nich kara śmierci przez powieszenie 31 października 1995 roku wywołała międzynarodowy skandal i po raz pierwszy zwróciła oczy „zachodniego świata" na rozpaczliwą sytuację mieszkańców Delty Nigru.

Od tamtej pory, sytuacja w Delcie nie uległa zasadniczej zmianie. Do wycieków ropy dochodzi nieustannie, nieudolne zarządzanie infrastrukturą naftową, odpady przemysłowe oraz notoryczne spalanie gazu powstającego przy wydobyciu ropy, nadal nękają lokalną ludność, która coraz odważniej decyduje się walczyć o swoje prawa poza granicami Nigerii.

W dniu 11 października 2012 roku w Hadze rozpoczął się proces przeciwko działalności koncernu Royal Dutch Shell w Delcie Nigru. Wytoczyło go czterech rolników i rybaków Ogoni, wspieranych przez organizację Friends of the Earth. Alali Efanga, Friday Alfred Akpan, chief Fidelis Oguru oraz Eric Dooh twierdzą, że nie mogą dłużej pracować ani utrzymać własnych rodzin, ponieważ na skutek działalności Shell utracili swoje główne źródła utrzymania. Żądają odszkodowania materialnego, usunięcia dotychczasowych wycieków oraz naprawy lub wymiany zniszczonych ropociągów, gdyż te wciąż stanowią zagrożenie i mogą doprowadzić do kolejnych wycieków. Ponadto twierdzą, że jeśli Shell jest koncernem, który nie potrafi odpowiedzialnie eksploatować zasobów w Ogonilandzie, powinien zakończyć swoją działalność i opuścić ich ziemie. Przedstawiciele koncernu Shell utrzymują, że wycieki w większości spowodowane są sabotażem oraz rozkradaniem ropy przez lokalną ludność, a każdy wyciek jest sukcesywnie usuwany. Ponadto twierdzą, że na wszelkie zarzuty stawiane koncernowi Shell przez przedstawicieli ludu Ogoni odpowiadać przed sądem powinien Shell Petroleum Development Company of Nigeria, a nie firma-matka, proces ten natomiast powinien toczyć się w Nigerii, nie w Holandii - głównej siedzibie koncernu. Niemniej jednak strona wnosząca sprawę twierdzi, że decyzje dotyczące działalności koncernu w Nigerii zapadają właśnie w Hadze i to w Hadze, na oczach całego świata międzynarodowy gigant w branży naftowej powinien odpowiedzieć za swoją działalność w Delcie Nigru[30].

Uważa się, że proces ten może stać się kamieniem milowym dla setki podobnych spraw, w których międzynarodowe korporacje działające w krajach Trzeciego Świata bezkarnie łamią podstawowe prawa, głównie ze względu na fakt, że przedstawiciele tych krajów poprzez słabo funkcjonujące w nich prawo oraz powszechną korupcję, nie potrafią samodzielnie bronić swej sprawy i skutecznie upominać się o to, co według filozofii Zachodu każdemu człowiekowi bezsprzecznie się należy – o prawo do człowieczeństwa.

Asia Śliwka *- absolwentka socjologii na Uniwersytecie Śląskim, analityk PCSA ds. Nigerii. Autorka pracy magisterskiej o społeczno-politycznym wymiarze religijności Nigeryjczyków. Fascynacja Nigerią rozpoczęła się wraz z pierwszym wyjazdem do tego kraju w 2010 roku oraz pracą wolontariacką w tamtejszym sierocińcu. Obecnie autorka koordynuje również projekt budowy przedszkola dla dzieci w Lusace, stolicy Zambii.*

[28] www.mosop.org

[29] Zob. trwający od 2002 roku w USA proces Esther Kiobel mający na celu udowodnienie, że w latach 1990- 1995 koncern Shell wspierał finansowo i logistycznie nigeryjski rząd w tłumieniu opozycji Ogoni

[30] Zob. m.in.: *Nigerian farmers sue Shell in Dutch lawsuit*: www.gulfnews.com; *Nigerian villagers sue Shell in landmark pollution case*: www.reuters.com; *Shell's civil legal suit in the Netherlands break new ground*: www.ft.com

Rozwój rynków finansowych w Afryce Subsaharyjskiej

Michał Szczurek

Sprawne rynki finansowe odgrywają ważna rolę w rozwoju gospodarczym. Pośredniczą pomiędzy inwestorami a przedsiębiorstwami i instytucjami publicznymi, umożliwiają dywersyfikację ryzyka oraz ułatwiają wymianę dóbr i usług. Rynki finansowe państw Afryki Subsaharyjskiej przez lata marginalizowane przez inwestorów, zaczynają przyciągać kapitał zagraniczny wysoką stopą zwrotu oraz rosnącą stabilizacją wewnętrzną. W ciągu ostatniego kwartału miało miejsce kilka wydarzeń świadczących o rosnącym znaczeniu Afryki Subsaharyjskiej dla globalnych rynków finansowych.

Rola rynków finansowych w rozwoju gospodarczym

Po 2008 roku, gdy rozpoczął się kryzys finansowy i globalne spowolnienie gospodarcze, pośrednicy finansowi (w tym banki komercyjne i inni inwestorzy instytucjonalni) byli mocno krytykowani za brak należytego nadzoru i oderwanie od sektora gospodarki realnej. Pomimo błędów skutkujących recesją, głównie w państwach wysokorozwiniętych, pośrednictwo finansowe ma bardzo duże znaczenie dla przyspieszenia tempa rozwoju gospodarczego.

Rynki finansowe spełniają trzy zasadnicze funkcje w gospodarce światowej. Po pierwsze, pośrednicy finansowi gromadzą środki pieniężne od inwestorów i kierują je do firm prywatnych oraz instytucji publicznych, których zadaniem jest ich optymalna alokacja. Dzięki ekonomii skali, działalność instytucji finansowych umożliwia znaczącą minimalizację kosztów transakcyjnych powstających pomiędzy kredytodawcami i kredytobiorcami.[31] Po drugie, rynki finansowe ułatwiają

[31] Frederic S. Mishkin i Stanley G. Eakins, „Financial Markets and Institutions" Pearson Education Limited, Londyn 2006, str. 35.

„Rynki finansowe państw Afryki Subsaharyjskiej przez lata marginalizowane przez inwestorów, zaczynają przyciągać kapitał zagraniczny wysoką stopą zwrotu oraz rosnącą stabilizacją wewnętrzną. W ciągu ostatniego kwartału miało miejsce kilka wydarzeń świadczących o rosnącym znaczeniu Afryki Subsaharyjskiej dla globalnych rynków finansowych".

międzyokresową wymianę dóbr konsumpcyjnych i inwestycyjnych (np. dzięki kredytom na nieruchomości czy na zakup dodatkowych maszyn do zakładu produkcyjnego). [32] Biorąc pod uwagę, że pożyczkodawcy i pożyczkobiorcy często nie są tymi samymi podmiotami, rynki finansowe umożliwiają skuteczne dopasowanie usług finansowych do potrzeb obu grup. Po trzecie, rynki finansowe umożliwiają optymalną specjalizację, za równo po stronie inwestorów, pożyczkobiorców, jak i samych pośredników finansowych. [33]

Wszystkie te funkcje mają duże znaczenie dla optymalnej alokacji zasobów w gospodarce. Brak odpowiednio głębokich rynków finansowych ogranicza tempo rozwoju gospodarczego i może prowadzić do utrzymywania się produkcji trwale poniżej poziomu potencjalnego gospodarki.

Rynki finansowe w Afryce Subsaharyjskiej

W 2010 roku kapitalizacja giełd papierów wartościowych regionu Afryki i Bliskiego Wschodu wyniosła 80% wartości kapitalizacji giełd w Stanach Zjednoczonych i była porównywalna do kapitalizacji giełd w samych Chinach lub w Indiach.[34] W 2008 roku, wartość kredytów prywatnych w stosunku do PKB dla Afryki Subsaharyjskiej wyniosła ok. 21%; dla Ameryki Łacińskiej i Karaibów było to 46%, zaś dla Azji Wschodniej 57,3%.[35]

Rynki finansowe w państwach afrykańskich są znacznie mniej rozwinięte w innych regionach świata, ale w ostatnich latach przyciągają coraz więcej kapitału zagranicznego. Główną przyczyną jest stały i wyższy niż w państwach rozwiniętych wzrost gospodarczy oraz rosnąca stabilność gospodarcza i polityczna. W latach 2000-2008 realne PKB Afryki rosło w tempie 4,9% rocznie. [36] Podczas gdy średnia stopa inflacji na kontynencie w latach 90-tych XX wieku wynosiła 22%, w pierwszym dziesięcioleciu XXI wieku spadła ona do 8%.[37] W tym samym okresie wzrost PKB w państwach rozwiniętych był dużo niższy i wahał się między 1 a 2%,[38] zaś w 2008 roku nastąpiło załamanie gospodarcze, które skutkowało recesją w latach następnych.

Kryzys gospodarczy objawiający się recesją w państwach zachodnich ma stosunkowo niewielki wpływ na wzrost gospodarek afrykańskich. [39] Transmisja spowolnienia gospodarczego do państw regionu jest ograniczona a jej głównymi kanałami jest oficjalna pomoc rozwojowa i rynek ropy naftowej. [40] W ciągu ostatnich 10 lat prywatyzacja przedsiębiorstw publicznych, napływ kapitału zagranicznego i znoszenie barier handlowych doprowadziły do szybkiego rozwoju takich gałęzi gospodarki jak telekomunikacja, usługi finansowe, handel detaliczny oraz budownictwo na kontynencie[41] Dzięki temu państwa afrykańskie przyciągają coraz więcej kapitału zarówno do sektora prywatnego, jak i publicznego.

Zmiany na rynkach finansowych Afryki Subsaharyjskiej

W ostatnim kwartale 2012 roku miały miejsce trzy ważne wydarzenia, świadczące o rosnącym znaczeniu Afryki na globalnym rynku finansowym. Pierwszym z nich było włączenie na początku października nigeryjskich obligacji rządowych do indeksu Local Currency Goverment Bonds tworzonego przez JP Morgan Chase, będącego jednym z

[32] Ibidem, str. 19.
[33] Ibidem.
[34] Charles Roxburgh, Susan Lund, John Piotrowski, "Mapping global capital markets 2011", McKinsey Global Insitute, McKinsey&Company 2011, str. 4.
[35] Scott Standley, "What Are the Determinants of Financial Market Development in Sub-Saharan Africa?", w: Africa's Financial Markets: a Real Development Tool?, Issue 5., Proparco, Paryż 2010, str. 18.

[36] Aha Leke, Susan Lnnd, Charles Rexburgh, "What's driving Africa's growth", McKinsey Global Insitute, McKinsey&Company 2010, dostępne 14 grudnia 2012, www.mckinseyquarterly.com.
[37] Ibidem.
[38] "World Economic Situation and Prospects 2012. Update as of mid-2012", United Nations, New York 2012, dostępne 14 grudnia 2012, www.un.org, str. 2.
[39] Ibidem.
[40] Robert Nkendah, Houdou Ndambendia, Moussa Njoupougnigni, „Transmission channels and impact of global financial crisis on Sub-Saharan Africa economies", University of Douala 2010, dostępne 14 grudnia 2012, www.africaportal.org,str. 7-9.
[41] Ibidem.

największych banków amerykańskich. [42] Nigeryjskie papiery wartościowe są drugimi po obligacjach Republiki Południowej Afryki, które włączone zostały do indeksu JP Morgan. Główną przyczyną decyzji JP Morgan jest rosnąca głębokość tamtejszego rynku obligacji rządowych i jego rozmiar, dzięki którym rynek ten nie może być dłużej pomijany przez międzynarodowe instytucje finansowe. Bank przewiduje, że ten akt uznania może przyciągnąć do Nigerii ok. 1,5 miliarda dolarów dodatkowego kapitału zagranicznego.[43]

Drugim ważnym wydarzeniem ostatnich miesięcy było wprowadzenie w Kenii, także na początku października, nowego indeksu obligacji rządowych, który ma ułatwić ocenę wyników portfolio inwestorów. [44] Rynek kenijskich obligacji rządowych jest nadal stosunkowo płytki (kapitalizacja rzędu 8,1 miliarda dolarów), zaś wprowadzenie nowego indeksu ma za zadanie zwiększyć dostępność informacji na temat wyników rynku i dzięki temu zachęcić sektor prywatny do kolejnych inwestycji. [45] W planach jest dalszy rozwój giełdy w Kenii- obejmuje on m.in. wprowadzenie platformy do handlu pozagiełdowego (z ang. over-the-counter) oraz platformy internetowej do handlu obligacjami rządowymi online. [46] Wszystkie te przedsięwzięcia mają na celu zwiększenie płynności oraz pogłębienie rynku papierów wartościowych w kraju.

Na początku listopada Afrykański Bank Rozwoju opublikował w swoim miesięcznym przeglądzie gospodarek afrykańskich, informację o rekordowej kapitalizacji giełdy papierów wartościowych w Zimbabwe, która wyniosła ponad 3,8 miliarda dolarów. [47] Ten sam raport donosi, że wartość akcji kupowanych przez inwestorów zagranicznych wzrosła o 180% w stosunku do roku ubiegłego.[48] Napływ kapitału zagranicznego jest pozytywnym sygnałem rosnącego zainteresowania gospodarką Zimbabwe i może wzmocnić długoterminowe perspektywy wzrostu tego kraju.

Podsumowanie

Afryka nadal pozostaje daleko w tyle jeżeli chodzi o możliwości finansowania inwestycji publicznych i prywatnych za pośrednictwem rynków finansowych. Ma to przełożenie na tempo rozwoju gospodarczego, które byłoby prawdopodobnie wyższe niż obecne 5%, gdyby afrykańskie rynki finansowe były głębokie i działały sprawnie.

W ostatnich miesiącach Kenia wprowadziła indeks obligacji rządowych, którego zadaniem jest zwiększenie dostępności informacji dla inwestorów i przyciągnięcie dodatkowego kapitału do kraju. W październiku giełda papierów wartościowych w Zimbabwe osiągnęła rekordowy poziom kapitalizacji szacowany na 3,8 miliarda dolarów, zaś wartość notowanego tam kapitału zagranicznego w ciągu roku wzrosła o 180%. Co więcej, JP Morgan Chase, jeden z największych amerykańskich banków, włączył nigeryjskie obligacje rządowe do Local Currency Bond Index, który jest ważnym wskaźnikiem dostarczającym informacje na temat globalnego rynku obligacji rządowych.

Wydarzenia ostatnich miesięcy pokazują, że państwa kontynentu podejmują starania by nadrobić straty w stosunku do innych regionów. Wydaje się, że choć przepaść jest wciąż (i z całą pewnością długo pozostanie) głęboka i upłynie jeszcze wiele lat zanim państwa afrykańskie będą mogły czerpać korzyści z efektywnych rynków finansowych Afryka jest na dobrej drodze do rozwoju lokalnych rynków finansowych.

Michał Szczurek *- absolwent studiów magisterskich z zakresu Ekonomii Międzynarodowej i Rozwoju w Académie universitaire "Louvain" w*

[42] Tosin Sulaiman, "Nigeria joins JP Morgan government bond index", Reuters, Reuters, dostępne 14 grudnia 2012, www.reuters.com.
[43] "A boom in sub-Saharan Africa is attracting business talent from the rich world", The Economist 2012 (14.12.2012), www.economist.com.
[44] Duncan Miriri, „Kenya eyes deeper market with first bonds index", Reuters, dostępne 14 grudnia 2012, www.reuters.com
[45] Ibidem.
[46] Ibidem.
[47] „Zimbabwe Monthly Economic Review", Wydanie nr 8, Październik 2012, Afrykański Bank Rozwoju 2012, dostępne 14 grudnia 2012, www.afdb.org, str. 12.
[48] Ibidem.

Belgii oraz studiów magisterskich z zakresu Stosunków Międzynarodowych na Uniwersytecie Wrocławskim. Aktualnie pracuje, jako Młodszy Analityk ds. Gospodarczych w Polskim Centrum Studiów Afrykanistycznych.

Energetyczne eldorado w Afryce Wschodniej

Wojciech Tycholiz

Jeszcze do niedawna optymistyczne szacunki wskazywały, że występujące w Afryce Wschodniej złoża ropy naftowej nie przekraczają 6 mld baryłek, podczas gdy wartość ta dla Afryki Zachodniej wynosiła przeszło 60 mld baryłek, a dla Afryki Północnej 62 mld baryłek[49]. Sama tylko Libia posiada udokumentowane złoża szacowane na przeszło 46 mld baryłek ropy[50]. Obecnie jedną trzecią całego wschodnioafrykańskiego importu stanowią węglowodory i ich pochodne, a podatność na związane z wahaniami cen ropy szoki cenowe wskazywana była, obok *bad governance*, jako główna przyczyna hamująca rozwój państw w regionie.

Energetyczne szanse...

Ostatnie wydarzenia wskazują jednak, że sytuacja w niedalekiej przyszłości może ulec całkowitej zmianie. Pod koniec marca 2012 roku, brytyjska spółka Tullow Oil Corp., ogłosiła odkrycie pierwszego złoża (2,5 mld baryłek ropy) w północnej części Kenii (region Turkana)[51]. Przedstawiciele Tullow Oil przewidują, że niedawne odkrycia w Kenii i Etiopii będą dla regionu tym, czym dla Wielkiej Brytanii było odkrycie ropy w szelfach Morza Północnego w latach 60-tych ubiegłego stulecia. Obok czekających w przedsionku klubu państw naftowych Kenii i Etiopii, od 2006 nadzieje na dołączenie do nich ma również czwarta pod względem wielkości gospodarka regionu – Uganda. Brytyjski Tullow, chińskie CNOOC oraz francuski Total, planują rozpocząć wydobycie pierwszych baryłek ropy na początku 2013 roku. Co prawda, planowane w początkowym okresie wydobycie (5 tys. baryłek ropy dziennie) nie uczyni z Ugandy eksportera ropy netto (ugandyjska gospodarka potrze-

„Z odkryciem, a następnie wydobywaniem surowców energetycznych związanych jest także, o czym przekonała się m.in. Nigeria, wiele zagrożeń, z którymi kraje Afryki Wschodniej będą musiały sobie poradzić. Rozwój sektora energetycznego jest bardzo kapitałochłonny i w związku z tym wymaga wielomiliardowych nakładów środków finansowych. Nie jest wykluczone, że rywalizacja krajów Afryki Wschodniej w zakresie pozyskania inwestorów stanie się zarzewiem nowych konfliktów politycznych”.

[49] dane ze statystyk publikowanych przez *International Energy Agency* (www.iea.org) oraz *Energy Information Agency* (www.eia.gov)
[50] www.eia.gov (20.12.2012).
[51] www.bloomberg.com (28.12.2012).

buje ponad 14 tysięcy baryłek dziennie[52]), ale udokumentowane złoża w rejonie Jeziora Alberta wskazują, że może znajdować się tam nawet 1 mld baryłek lekkiej i słodkiej ropy. Przedstawione przez ugandyjski rząd plany zakładają m.in. wybudowanie pierwszej w kraju rafinerii ropy naftowej. W efekcie Uganda ma stać się eksporterem netto przetworzonych produktów ropopochodnych.

Z kolei kenijscy politycy kreślą wizję, w której dzięki wykorzystaniu swoich największych atutów (położenia geograficznego, taniej siły roboczej, ulg podatkowych dla inwestorów), zbudują w kraju regionalny hub naftowy. Obecnie wydaje się, że przedstawione plany mogą zostać zrealizowane, paradoksalnie, nie za sprawą determinacji i efektywności ugandyjskich polityków, ale... za sprawą Sudanu Południowego. Utrzymujące się napięcie na linii Sudan – Sudan Południowy, w coraz większym stopniu zwiększa determinację polityków Sudanu Południowego do jak najszybszego zbudowania ropociągu biegnącego przez Kenię i zakończonego w (nieistniejącym jeszcze) porcie w Lamu. Do głosów wzywających do jak najszybszego wybudowania nowego ropociągu przyłączyła się także Etiopia, która upatruje korzyści z możliwości przesyłu ropy również dla siebie[53].

Tanzania, trzecia pod względem wielkości gospodarka w regionie, za sprawą ogłoszonych w ostatnich tygodniach odkryć złóż gazu, może w niedalekiej przyszłości zamienić eksport złota (w 2010 roku przyniósł od wpływy do budżetu w wysokości 2,1 mld dolarów) na eksport płynnego gazu. Przeprowadzone przez norweski Statoil szacunki wskazują, że tanzańskie złoża gazu mogą zawierać nawet 1 mld baryłek ekwiwalentu ropy (boe)[54].

Offshorowe złoża gazu w Tanzanii, szczęśliwie dla Mozambiku, rozciągają się dalej na południe, gdzie włoskie Eni oraz amerykańskie Anadarko ogłosiły w ostatnich miesiącach odkrycie złóż gazu o łącznej wielkości przekraczającej 2,6 mld boe. Jednym z najgorętszych tematów dyskursu publicznego w Mozambiku są obecnie plany wybudowania terminala LNG, który umożliwiłby eksport upłynnionego surowca. W prowincji Tete w Mozambiku mogą znajdować się także potencjalnie rozległe złoża niekonwencjonalnego gazu w postaci metanu w pokładach węgla (CBM, coal bed methane)[55].

Energetyczna bonanza w Afryce Wschodniej nie obejmuje tylko paliw kopalnych. Równie imponującą przyszłość ma przed sobą sektor energii alternatywnej. Kilka wschodnioafrykańskich krajów układa właśnie wspólne plany dotyczące wykorzystania energetycznego wód termalnych Doliny Rift (Rift Valley). Z kolei w Kenii budowana jest obecnie jedna z największych farm wiatrowych w Afryce Sub-Saharyjskiej (przewidywana moc wynosi 300MW; dla porównania, w Polsce w 2011 roku farmy wiatrowe dostarczały około 1500MW). Kenijskie inwestycje w sektorze energii alternatywnej wyglądają jednak bardzo blado na tle realizowanych właśnie, kosztem 8 mld dolarów, inwestycji na rzekach w Etiopii. Po zakończeniu wszystkich inwestycji, w tym największej etiopskiej chluby - tamy Etiophian Rennesaince Dam na Nilu Błękitnym, Etiopia będzie produkowała 5250MW energii elektrycznej, stając się tym samym eksporterem netto energii. Zwiększone możliwości etiopskiego sektora energetycznego to także dobry znak dla pozostałych gałęzi przemysłu w tym kraju.

... i zagrożenia

Z odkryciem, a następnie wydobywaniem surowców energetycznych związanych jest także, o czym przekonała się m.in. Nigeria, wiele zagrożeń, z którymi kraje Afryki Wschodniej będą musiały sobie poradzić. Rozwój sektora energetycznego jest bardzo kapitałochłonny i w związku z tym wymaga wielomiliardowych nakładów środków finansowych. Nie jest wykluczone, że rywalizacja krajów Afryki Wschodniej w zakresie pozyskania inwestorów stanie się zarzewiem nowych konfliktów politycznych. Ponadto, jeśli znaczące złoża ropy zlokalizowane będą na terenach granicznych (co jest bardzo prawdopodobne), może dojść do nowych sporów w zakresie dotychczasowych linii wyznaczających (głównie morskie) granice państw.

[52] U.S. Energy Information Administration, Data Statistics 2012, www.eia.gov

[53] więcej na temat projektu LAPSSET: www.bbc.co.uk, (22.12.2012) www.vision2030.go.ke (23.12.2012).

[54] www.bloomberg.com (22.12.2012).

[55] *Onwards and upwards for African Hydrocarbons*, African Business, November 2012, str. 26.

Kolejne wyzwanie związane jest z systemem prawnym państw Afryki Wschodniej, który nie jest obecnie dostosowany do dynamicznie zmieniającego się sektora energetycznego. Przykładowo, ustawodawstwo ugandyjskie regulujące wydobycie ropy w tym kraju zostało uchwalone na przełomie lat 80-tych i 90-tych ubiegłego wieku. Niedoświadczone i *de facto* nie posiadające jeszcze kompleksowych regulacji prawnych dotyczących zasad przyznawania licencji wydobywczych, ochrony środowiska naturalnego czy partycypacji lokalnych przedsiębiorstw w wydobyciu, państwa Afryki Wschodniej będą musiały w trybie pilnym uchwalić nowe reguły dla całego sektora. Jakość i efektywność stworzonego porządku prawnego będzie bardzo istotnym elementem determinującym powodzenie procesu przekształceń gospodarczych (i społecznych) w tych krajach.

Równie istotnymi zagrożeniami są konflikty zbrojne, które swym zasięgiem obejmują Afrykę Wschodnią. Z każdym kolejnym miesiącem przybiera na sile konflikt na linii Sudan – Sudan Południowy. Dalszy kierunek rozwoju sytuacji będzie rzutował na przyszłość nie tylko tych dwóch państw, ale całego regionu Afryki Wschodniej. Podobnie problematycznie rysuje się przyszłość Somalii (oraz somalijskiej mniejszości w Kenii). Ewentualna eskalacja tych konfliktów z pewnością negatywnie odbije się na planach nowych naftowych państw w Afryce Wschodniej.

W zasadzie wszystkie kraje, w których ropa naftowa (czy też inne surowce) zaczynała stanowić coraz wyższy udział w eksporcie, doświadczyły – w mniejszym lub większym stopniu – syndromów choroby holenderskiej. O ile całkowite wyeliminowanie negatywnych skutków umocnienia się waluty kraju eksportera surowców jest bardzo trudne do uniknięcia, o tyle odpowiednie przygotowanie gospodarki danego kraju do sprawnego przeciwstawienia się skutkom choroby holenderskiej, będzie stanowić o charakterze i sile jej przebiegu.

***

Wszystkie przedstawione powyżej perspektywiczne szanse stojące przed państwami Afryki Wschodniej, jak i czyhające na nie zagrożenia związane z negatywnymi efektami odkrycia komercyjnych ilości ropy i innych surowców, pozwalają na sformułowanie następującej konkluzji.

Bez wątpienia państwa Afryki Wschodniej stoją dziś przed szansą rozwojową, jakiej nigdy wcześniej nie doświadczyły. Dróg, którymi mogą podążać podczas swojej energetycznej podróży jest kilka. Jedna z nich wiedzie wzdłuż drogi jaką od 1956 roku podąża Nigeria – jest bardzo wyboista, kręta i niebezpieczna i jak dotąd niewiele dobrego dla Nigerii przyniosła. Inna, przebiega w pobliżu tej obranej w 2010 roku przez Ghanę. Na chwilę obecną można stwierdzić, że kraje Afryki Wschodniej przestały być „biednym energetycznym kuzynem" państw Afryki Zachodniej i Północnej. Odpowiedź na pytanie kim będą w perspektywie najbliższej dekady pozostaje otwarta.

Wojciech Tycholiz – *doktorant na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Wrocławskiego. Magister stosunków międzynarodowych Uniwersytetu Wrocławskiego oraz międzynarodowych stosunków gospodarczych Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu. Autor kilkunastu publikacji i artykułów naukowych dotyczących głównie problematyki gospodarczej Afryki, rynków finansowych oraz klątwy surowcowej. Założyciel i Członek Zarządu Polskiego Centrum Studiów Afrykanistycznych. Prowadził badania terenowe w Egipcie, Maroku i Ghanie..*

Napięta sytuacja w Mali: stan na koniec 2012 roku

Dominik Kopiński

„Francuzi obawiają się, że z uwagi na swoje położenie geograficzne Mali może stać się nową kolebką terroryzmu i miękkim podbrzuszem Europy”.

Rok 2012 był dla Mali jednym z najtrudniejszych w dotychczasowej historii tego zachodnioafrykańskiego państwa. Stawiany za przykład sukcesu przemian demokratycznych lat 90. w Afryce i uważany za regionalną ostoję stabilności, kraj ten w stosunkowo krótkim czasie uległ dezintegracji terytorialnej i rozpadł się *de facto* na dwie części. Północne terytoria, a dokładnie trzy prowincje, łącznie o rozmiarach Francji, zostały opanowane przez rebeliantów tuareskich i radykalnych islamistów. Przyczyn rozgrywających się na północy dramatycznych wydarzeń należy poszukiwać w stolicy kraju, Bamako i puczu, do jakiego doszło w marcu 2012 roku.

Dnia 21 marca w wyniku nieporadności władz centralnych wobec narastającej na północy rebelii oraz powtarzających się oskarżeń o korupcję, przeprowadzony został zamach stanu w Bamako. Przewrót wojskowy spotkał się z powszechną krytyką międzynarodową, w tym ze strony zachodnioafrykańskiego ugrupowania regionalnego, ECOWAS. Zamieszanie w stolicy wykorzystali Tuaregowie, plemiona berberyjskie zamieszkujące północne terytoria i od dawna domagające się uznania oraz prawa do ustanowienia niezależnego państwa tuareskiego Azawad. Bardzo mobilni i dodatkowo wzmocnieni militarnie przez towarzyszy broni, którzy przedostali się do Mali z Libii, gdzie wielu walczyło w szeregach armii Kadafiego, Tuaregowie błyskawicznie zdobyli największe miasta północy – Gao, Kidal oraz Timbuktu, ogłaszając niezależność Azawadu w granicach Mali (historycznie obszar Azawadu obejmuje zdaniem jego ideologów również część Nigru, Algierii, Burkina Faso oraz Libii[56]). Tuaregowie początkowo zawarli sojusz z rebeliantami islamskimi z Ansar Dine, co jednak wkrótce zaowocowało

[56] W.G. Mosley, Azawad: The Latest African Border Dilemma, Apr 18 2012, www.ipsnews.net

sporami i w konsekwencji doprowadziło do zawłaszczenia przez islamistów rebelii oraz marginalizacji Tuaregów i kwestii tuareskich. Warto pamiętać, że większość dżihadystów to nawet nie Malijczycy, ale bojownicy pochodzący z krajów ościennych, głównie Algierii i Mauretanii. Pęknięcie wśród sprzymierzeńców pojawiło się na płaszczyźnie ideowej i przejawia się w trudnych do pogodzenia celach. O ile Tuaregowie walczą o niepodległość polityczną, która ma ograniczony wymiar terytorialny (dotyczy jedynie północnej części kraju), islamscy rebelianci dążą do zaprowadzenia szariatu na terenie całego Mali. Ich szlak bojowy wytyczały przypadki kamienowania, wprowadzanie kar chłosty i zakazu tańca oraz 300 tys. ludzi zmuszonych do opuszczenia swoich domostw. Światowa opinia publiczna zdała sobie sprawę z powagi sytuacji, kiedy islamiści posunęli się, do jako żywo przypominającego akty wandalizmu afgańskich talibów, niszczenia dziedzictwa kulturowego Timbuktu (będącego na liście UNESCO), które jest historycznym ośrodkiem królestwa Mali, a później Songhai i nazywane jest „perłą pustyni".

Ostatnie miesiące 2012 roku przyniosły kilka wydarzeń, które mają szansę odwrócić losy Mali. Po pierwsze, 12 października 2012 roku przyjęta została rezolucja ONZ, która wyrażała „gotowość" społeczności międzynarodowej do wsparcia zbrojnego Mali. Rezolucja była odpowiedzią na sygnały wysyłane przez Bamako. Po kilku miesiącach, podczas których trwała walka o władzę, w połowie września tymczasowy prezydent Mali, Dioncounda Traore, wystosował list do ONZ z prośbą o pomoc. 24 października 2012 roku Unia Afrykańska (UA) przywróciła Mali jako członka organizacji, po tym jak jego członkostwo zostało zawieszone tuż po zamachu stanu. W końcu 20 grudnia 2012 roku Rada Bezpieczeństwa ONZ zezwoliła na interwencję zbrojną w Mali celem ponownego przywrócenia integralności terytorialnej [57]. Dokument został przygotowany przez Francję, która spośród krajów zachodnich od samego początku była najbardziej zainteresowana rozwiązaniem impasu politycznego w tym kraju. Francuzi obawiają się, że z uwagi na swoje położenie geograficzne Mali może stać się nową kolebką terroryzmu i miękkim podbrzuszem Europy. Ponadto, Francja, mimo deklarowanej wielokrotnie przez Sarkozego (a później przez Hollandea)[58] chęci zerwania z dotychczasową, niechlubną francuską polityką zagraniczną w Afryce Frankofońskiej ze względów historycznych ma obiektywnie największe doświadczenie w operacjach w tamtym regionie i w sposób naturalny wyrasta na głównego gracza.

„Kto jest kim" w konflikcie?

W toczącym się w Mali konflikcie można wyróżnić kilku najważniejszych aktorów i podmiotów. Pierwszym z nich jest obalony prezydent **Amadou Toumani Toure,** któremu w momencie przewrotu do zakończenia kadencji został zaledwie jeden miesiąc. Obecnie Toure, który ma przydomek „żołnierz demokracji" z uwagi na swoje zasługi dla zaprowadzenia demokratycznego porządku w Mali, przebywa na uchodźctwie w Senegalu. W ostatnich miesiącach sprawowania władzy był krytykowany za brak zdecydowanych działań w walce z korupcją i pasywną postawę wobec rebeliantów z północy. Tourego na fotelu prezydenta zastąpił jego dawny sojusznik, **Dioncounda Traore**. Ten mający 70 lat doktor matematyki ma niestety reputację mało charyzmatycznego i brakuje mu posłuchu wśród Malijczyków. Przywódcą puczu był oficer malijskiej armii w randze kapitana, **Amadou Sanogo,** który marcowy zamach rozpoczął w koszarach Kati, oddalonych o 10 km od pałacu prezydenckiego.

Początkowo ważną, a obecnie zmarginalizowaną siłą, jest tuareska organizacja **Narodowy Ruch Wyzwolenia Azawadu** (ang. National Movement for the Liberation of Azawad, MNLA), która walczy o niepodległość Azawadu. Po wielu upokorzeniach, MNLA jest obecnie w opozycji do islamistów. W konflikcie na znaczeniu zyskały dwie organizacje islamistyczne: **Ansar Dine,** która zawłaszczyła rebelię spychając interesy tuareskie na drugi plan (na jej czele również stoi Tuareg, Iyad Ag Ghaly) oraz **MUJAO** (ang. Movement for Unity and Jihad in West Africa), której oddziały odpowiadają za kampanię przemocy wobec separatystów tuareskich. Obie posiadają związki z Al-Kaidą w

[57] Zob. Security Council SC/10870, 20.12.2012, www.un.org

[58] François Hollande à Dakar : "Le temps de la Françafrique est révolu", Le Monde, 12.10.2012, www.lemonde.fr

Islamskim Maghrebie, organizacją, która dała się we znaki władzom algierskim w latach 90., a później wypłynęła na bardziej międzynarodowe wody, prowadząc różne operacje w regionie Afryki Północnej. Ich łączne siły szacuje się na ok. 6 tys. bojowników (z czego 3 tys. to prawdopodobnie islamiści a 3 tys. Tuaregowie). Z dwóch ruchów rebelianckich islamiści dysponują znacznie większymi środkami, które uzyskują z okupu/porwań cywili oraz handlu narkotykami. Ta stosunkowo mała liczebność oddziałów rebelianckich, które w ciągu kilku zaledwie tygodni były w stanie skutecznie opanować terytorium wielkości Francji, doskonale pokazuje dramatyczną wręcz impotencję armii malijskiej i struktur państwowych.

Rezolucja i co dalej?

Grudniowa rezolucja przyjęta przez ONZ nie jest równoznaczna z rozpoczęciem interwencji. Zdaniem polityków do interwencji nie dojdzie wcześniej niż w październiku 2013 roku. Sugeruje się, że działania militarne powinny zostać poprzedzone rozpisaniem nowych wyborów (miałyby się one odbyć najprawdopodobniej w kwietniu). Wydaje się to tyle nierealne, zważywszy na utrzymującą się destabilizację w kraju, co niepraktyczne. Zorganizowanie wyborów w czasie, gdy północ nie może głosować, byłoby bowiem jedynie usankcjonowaniem istniejącego podziału terytorialnego.

Interwencja lądowa ma zostać przeprowadzona przez połączone siły ECOWAS, organizacji regionalnej, która ma już pewne doświadczenia w misjach stabilizacyjnych w Afryce Zachodniej. ECOWAS wspomina o wysłaniu kontyngentu składającego się z 3 tys. żołnierzy. Obecnie przewodniczącym ECOWAS jest prezydent Wybrzeża Kości Słoniowej, Alessane Ouatara, znany ze swojego zdecydowania w działaniu, co może wyjaśniać, dlaczego ECOWAS, przynajmniej w sferze retorycznej, wyraźnie prze w stronę interwencji.

Z oficjalnych wypowiedzi przedstawicieli Stanów Zjednoczonych, Francji i Wielkiej Brytanii wynika, że państwa zachodnie nie są skłonne do udzielenia bezpośredniego wsparcia w walce z rebeliantami (tj. wysłania żołnierzy), za to są gotowe dostarczyć wsparcia logistycznego (np. Francja już udostępniła drony, które monitorują północne terytorium Mali). Podkreśla się, że sama operacja musi zostać przeprowadzona przez żołnierzy afrykańskich, wśród których zainteresowane strony spoglądają ze szczególną nadzieją na Nigerię i Algierię. Żadne z tych państw nie przejawia jednak większego entuzjazmu dla interwencji. Nigeria, która jest regionalnym hegemonem nie dysponuje po pierwsze wojskami, które miałyby doświadczenie bojowe w warunkach pustynnych, poza tym ma swoje własne problemy związane z aktywnością sekty Boko Haram. Szczególnie pożądany byłby udział Algierii, której wojska są zaprawione w zwalczaniu islamistów operujących wzdłuż południowej granicy. Jednak Algieria również nie specjalnie pali się do działania. Jedna z obaw rządu algierskiego dotyczy umocnienia się pozycji Francji w regionie Sahelu. Trzeba jednocześnie zauważyć, że Algierii decyzję mogą pomóc podjąć sami rebelianci, którzy niedawno zamordowali algierskiego pracownika konsulatu przetrzymywanego jako zakładnika po zajęciu Gao, wywołując wściekłość algierskich dyplomatów. Pewne doświadczenie w podobnych misjach posiada również armia senegalska, która ma stosunkowo duży potencjał organizacyjny. Swoje kontyngenty oprócz Nigerii i Senegalu zaoferowały również Niger, Ghana i Togo.

Wariant ewentualnego udziału państw zachodnich w bezpośrednich działaniach nie jest oficjalnie brany pod uwagę, choć nie można wykluczyć, że jeśli do interwencji dojdzie, np. na skutek nieprzewidzianych okoliczności, będzie ono nieodzowne. Na razie jednak europejscy i amerykańscy wojskowi mają zająć się szkoleniami armii malijskiej, która została pozbawiona potencjału i upokorzona w starciach z rebeliantami.

Trudno przewidzieć, w jakim stopniu w konflikt gotowi będą zaangażować się Amerykanie. Z jednej strony administracja amerykańska dostrzega niebezpieczeństwo rozlania się konfliktu na cały region Sahelu (o szczelność granic szczególnie niepokoi się Niger, który posiada znaczną populację tuareską), z drugiej jednak wydaje się, że Waszyngton uznaje taki scenariusz za nieniosący bezpośredniego zagrożenia dla bezpieczeństwa narodowego USA. Letni stosunek do konfliktu w Mali należy również tłumaczyć amerykańską traumą związaną z interwencjami militarnymi w Afryce, którą uformowały wydarzenia w Somalii z 1993 roku i prześladujące opinię publiczną w Stanach

Zjednoczonych obrazy profanowania zwłok amerykańskich żołnierzy, których ciała były taszczone po ulicach Mogadiszu.

Wielu ekspertów twierdzi, że jeśli nie pojawią się nadzwyczajne okoliczności, interwencja planowana na jesień 2013 roku może w ogóle nie być potrzebna. Rebelianci nie stanowią monolitu, nie mają jednej agendy i obecnie prowadzi się tajne rozmowy, których celem jest ostudzenie zapału poszczególnych ich frakcji do walki. Najbardziej prawdopodobne wydaje się spacyfikowanie i namówienie do współpracy Tuaregów, którzy po tym jak poróżnili się z islamistami i zostali przez nich upokorzeni stanowią najsłabsze ogniwo rebelii. Z doniesień napływających z Mali wynika, że Tuaregowie już ograniczyli żądania i teraz domagają się jedynie autonomii, a nie pełnej niezależności jak początkowo (mediatorem pomiędzy Bamako a Tuaregami jest prezydent Burkina Faso, Blaise Compaore)[59]. Pojawiają się również informacje, że lider rebeliantów z islamistycznego ugrupowania Ansar Dine (stacjonującego w Timbuktu) prowadził tajne rozmowy z rządem w Algierii.

Choć taktyka zmiękczania rebeliantów może okazać się skuteczna, czas niekoniecznie działa na korzyść ich przeciwników. Siły islamistów są podobno wzmacniane przez bojowników z Sudanu i Sahary Zachodniej, którzy w ostatnich miesiącach przenikali przez dziurawą (i długą, bo liczącą ponad 1000 km) północną granicę kraju[60]. Zakłada się również, że sama obecność wojsk ECOWASu przy wsparciu państw zachodnich ostudzi entuzjazm rebeliantów i skłoni ich do podjęcia rozmów. W ostatnim czasie zmienił się również kontekst lokalny – obecnie interwencja zewnętrzna ma więcej zwolenników niż przeciwników w społeczeństwie malijskim. Wielu Malijczyków obawia się bowiem sił ECOWAS, które nie mają najlepszej reputacji po interwencjach w Sierra Leone i Liberii w latach 90.

Dominik Kopiński – *doktor nauk ekonomicznych, pracuje jako adiunkt w Instytucie Studiów Międzynarodowych na Uniwersytecie Wrocławskim. W 2007 r. obronił pracę doktorską pt. Wpływ programów dostosowawczych MFW i Banku Światowego na wzrost gospodarczy w krajach o niskim dochodzie – przypadek Afryki Subsaharyjskiej na Wydziale Nauk Ekonomicznych Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu. Autor ok. 50 publikacji i artykułów naukowych dotyczących głównie pomocy rozwojowej, relacji afrykańsko-chińskich oraz polityki surowcowej. Założyciel i Wiceprezes Polskiego Centrum Studiów Afrykanistycznych. Współredagował m.in. książkę Afryka na progu XXI wieku. Polityka, kwestie społeczne i gospodarcze (ASPRA-JR, Warszawa 2009), Zgubne transakcje. Fatal Transactions. Surowce mineralne a rozwój państw afrykańskich (Difin, Warszawa 2010) oraz China's Rise in Africa: Perspectives on a Developing Connection, (Routledge, London 2011). Jest autorem monografii Pomoc rozwojowa: teoria i polityka (Difin, Warszawa 2011). Prowadził badania terenowe w Zambii, Botswanie i Ghanie.*

[59] Mali government, Islamists and separatists agree on peace talks, Reuters, Dec 4, 2012, www.reuters.com

[60] Is the world ready to take on Mali's Islamists?, BBC News Africa, 26 October 2012, hwww.bbc.co.uk

Kontrowersje wokół wyboru Rwandy na niestałego członka Rady Bezpieczeństwa ONZ

Urszula Róg

W październiku 2012 roku Rwanda została wybrana na jednego z pięciu niestałych przedstawicieli Rady Bezpieczeństwa ONZ.[61] Zastąpiła tym samym Republikę Południowej Afryki, której mandat wygasł z dniem 31 grudnia 2012 roku. Od stycznia bieżącego roku Rwanda posiada mandat na okres dwóch lat w 15-osobowej Radzie Bezpieczeństwa. Jednakże jej wybór dokonał się w cieniu publikacji raportu ONZ, z którego wynika, iż zarówno rząd rwandyjski jak i ugandyjski udzielał wsparcia rebeliantom M23 we wschodniej części Demokratycznej Republiki Konga (DRK).

Ruch 23 Marca (M23)[62], swoją nazwę zawdzięcza traktatowi pokojowemu z dnia 23 marca 2009 roku. W kwietniu 2012 roku około 700 żołnierzy Tutsi zbuntowało się przeciwko rządowi DRK, wpieranymi przez kontyngent sił pokojowych Narodów Zjednoczonych stabilizujących sytuację w Demokratycznej Republice Konga (United Nations Organization Stabilization Mission in the Democratic Republic of the Congo - MONUSCO). Buntownicy powołali do życia grupę rebeliantów pod nazwą Ruch 23 Marca, złożonych z byłych członków Narodowego Kongresu na rzecz Obrony Ludu (National Congress for the Defence of the People – CNDP), która jak podaje wspomniany raport ONZ była wspierana logistycznie i militarnie przez Rwandę oraz Ugandę.

Stosunki polityczne pomiędzy Rwandą a Demokratyczną Republiką Konga są naznaczone

„Ruch 23 Marca (M23)[1], swoją nazwę zawdzięcza traktatowi pokojowemu z dnia 23 marca 2009 roku. W kwietniu 2012 roku około 700 żołnierzy Tutsi zbuntowało się przeciwko rządowi DRK, wpieranymi przez kontyngent sił pokojowych Narodów Zjednoczonych stabilizujących sytuację w Demokratycznej Republice Konga (United Nations Organization Stabilization Mission in the Democratic Republic of the Congo -MONUSCO). Buntownicy powołali do życia grupę rebeliantów pod nazwą Ruch 23 Marca, złożonych z byłych członków Narodowego Kongresu na rzecz Obrony Ludu”.

[61] W głosowaniu Rwanda zdobyła 148 ze 193 możliwych głosów. Oprócz niej w Radzie Bezpieczeństwa będą zasiadać także Argentyna, Australia, Korea Południowa oraz Luksemburg.

[62] Ruch 23 Marca został przemianowany w październiku 2012 roku na Kongijską Armię Rewolucyjną, jednak popularnie ciągle używa się nazwy M23, W. Jagielski, *DRK: rebelianci zajęli Gomę. To wstęp do wielkiej wojny domowej?,* Wirtualna Polska, [za:] www.konflikty.wp.pl (grudzień 2012)

wzajemną nieufnością. DRK, która do roku 1997 roku istniała na mapie świata jako Zair, szczególnie odczuła skutki rwandyjskiego ludobójstwa z 1994 roku. O ile życie w Rwandzie toczyło się po tych tragicznych wydarzeniach własnym torem, to ich konsekwencje odbiły się głośnym echem poza granicami kraju. Według różnych danych tylko w maju 1994 roku, ponad 2,5 mln osób uciekło z Rwandy do Burundi, Tanzanii i przede wszystkim do Zairu (ok. 1,5 mln).[63] Wśród uchodźców byli głównie Hutu, którzy obawiali się zemsty ze strony Rwandyjskiego Frontu Patriotycznego (RFP). W Zairze uciekinierzy znaleźli schronienie w pięciu obozach, głównie w rejonach miast Goma i Bukavu oraz nad jeziorem Kivu. Katastrofalne warunki sanitarne panujące w obozach dla uchodźców doprowadziły do wybuchu epidemii cholery, w wyniku której zmarło ok. 2 tys. osób. Łącznie, na różne choroby – zmarło ok. 50 tys. osób, a sytuacja w Zairze została nazwana ,,kryzysem uchodźców w regionie Wielkich Jezior" (Great Lakes Refugee Crisis).[64]

Oprócz tego dochodziło do przygranicznych starć żołnierzy Hutu (którzy mając poparcie dyktatora Mobutu Sese Seko kontrolowali obozy dla uchodźców) z armią RFP.[65] Starcia zaowocowały konfliktem zbrojnym, w wyniku którego rządy w państwie objął Laurent Desire Kabila, co jednak nie doprowadziło do trwałego pokoju; wręcz przeciwnie przyniosło kolejny krwawy konflikt, w którym Rwanda wezwała do rewizji granic z Demokratyczną Republiką Konga, przypominając, iż przed wiekami wschodnia część tego kraju stanowiła terytorium Rwandy.[66] Wojna objęła swym zasięgiem terytorium całego kraju, a w literaturze często jest określana, jako wielka wojna afrykańska lub druga wojna kongijska.[67] Zakończył ją pokój podpisany w lipcu 2003 roku.[68]

Pokój nie wpłynął jednak znacząco na poprawę sytuacji w regionie. Zarówno mieszkańcy Rwandy jak i DRK, odczuli boleśnie konflikt między oboma państwami. Co warto zauważyć, interakcje pomiędzy obywatelami Demokratycznej Republiki Konga i Rwandy – reprezentowane przez mieszaninę etnicznych i plemiennych powiązań – są nierozerwalne i silnie ze sobą powiązane. Jednakże, są one również zagrożone. Kwestia własności gruntów, surowców mineralnych, praw mniejszości, kwestia osób podejrzanych o ludobójstwo przebywających na obszarze DRK, prowadzi do wzajemnej nieufności i braku poczucia bezpieczeństwa. Ponadto, rząd rwandyjski był wielokrotnie oskarżany o odgrywanie destabilizującej roli w konflikcie kongijskim. Począwszy od roku 2004 Grupa Ekspertów ONZ corocznie publikuje Raport dotyczący sytuacji w regionie. Raporty wykazują powtarzające się zaangażowanie w destabilizacji, zaostrzaniu się konfliktu i łamaniu praw człowieka we wschodniej części DRK. Dodatkowo, raporty zawierają informacje na temat znaczących zysków, jakie czerpie rząd w Kigali z nielegalnej eksploatacji surowców mineralnych, w tym zwłaszcza rud cyny czy złota.[69]

Dlatego już podczas głosowania nad wyborem Rwandy na stanowisko niestałego członka RB ONZ, delegat Demokratycznej Republiki Konga wyraził swój sprzeciw, który jednak został odrzucony. Również kongijski ambasador we Francji, Christian Atoki Ileka, komentując zwycięstwo Rwandy w wyborach do RB powiedział,

[63] J.Regina-Zacharski, *Rwanda.Wojna i ludobójstwo,* Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2012, s.143.
[64] G.Prunier, *Africa's World War: Congo, the Rwandan Genocide, and the making of Continental Catastrophe,* Oxford University Press, Oxford 2007, s.27.
[65] Żołnierze dawnej armii rwandyjskiej atakowali nie tylk RFP, ale także plemię Banyamulenge, czyli Tutsi żyjących w Zairze. Efektem tych wydarzeń była rebelia, w której Banyamulenge przy wsparciu Rwandyjskiego Frontu Patriotycznego i Ugandy, pod przewodnictwem Laurenta Desire Kabili, zmusili Mobutu Sese Seko do emigracji. Władzę w państwie objął L. Kabila, który oskarżył Rwandę i Ugandę o próbę kradzieży części surowców mineralnych Zairu.
[66] G.Prunier, *Africa's World War...,* op. cit., s.144.
[67] Pierwsza wojna kongijska była spowodowana kryzysem humanitarnym, mającym swą bezpośrednią przyczynę w ludobójstwie w Rwandzie w 1994 roku.
[68] Wyczerpujących informacji dotyczących konfliktu w Demokratycznej Republice Konga dostarcza książka francuskiego badacza Gérarda Pruniera. Por. G.Prunier, *From Genocide to Continental War. The 'Congolese' Conflict and the Crisis of Contemporary Africa,* Hurst & Company, London 2009.
[69] A. Hall, *Rwanda's Long Shadow. U.S. - Rwandan Relations and Path Forward in Eastern Congo,* czerwiec 2012, www.enoughproject.org, (styczeń 2013)

że „jest to straszny i bardzo smutny dzień dla Afryki”.[70]

Rwanda podczas głosowania była reprezentowana przez minister spraw zagranicznych, Louise Mushikiwabo, która wyraziła podziękowania za poparcie tak wielu państw członkowskich, podkreślając, że wybór Rwandy na stanowisko niestałego przedstawiciela Rady Bezpieczeństwa ONZ jest dla kraju zaszczytem. Mushikiwabo podkreśliła również, że od osiemnastu lat koncentrowania się na budowie narodu, kraj jest aktywnym członkiem ONZ, osiąga liczne sukcesy w realizacji założeń Milenijnych Celów Rozwoju oraz jest szóstym co wielkości uczestnikiem misji pokojowych na świecie [71] Rząd rwandyjski może zaoferować unikalne spojrzenie na sprawy wojny i pokoju z powodu ludobójstwa które miało miejsce w 1994 roku. Rwandyjscy żołnierze biorą udział między innymi w misji pokojowej w Darfurze, w ramach Unii Afrykańskiej (UNAMID)[72] oraz misji ONZ w Sudanie Południowym (UNMISS). Kraj ten utrzymuje także około 500 policjantów w misjach na Haiti, Liberii, Sierra Leone czy Wybrzeżu Kości Słoniowej. Zadowolenia z wyboru nie krył także prezydent Paul Kagame, który stwierdził, iż Rwanda zasługuje na miejsce w RB ONZ jako kraj z godnością.

Odnosząc się do raportu ONZ, który przedostał się do mediów przed głosowaniem, Louise Mushikiwabo skomentowała wysunięte zarzuty jako bezpodstawne, nie mające potwierdzenia w rzeczywistej sytuacji, panującej na obszarze wschodniej DRK. Należy jeszcze dodać, że informacje o wsparciu, jakiego udziela rząd rwandyjski rebeliantom z M23, opublikowane w czerwcu 2012 roku w mini-raporcie, wpłynęły na decyzję o zamrożeniu pomocy militarnej przez Stany Zjednoczone oraz opóźnienie wypłat pomocy finansowej z Wielkiej Brytanii, Holandii czy Szwecji.

Biorąc pod uwagę kompetencje, jakimi dysponują niestali przedstawiciele Rady Bezpieczeństwa ONZ[73], Rwanda, która w świetle raportów ONZ, jest adresatem długiej listy przestępstw w sąsiedniej Demokratycznej Republice Konga, będzie pełniła nadzór nad wszelkimi międzynarodowymi działaniami w tym kryzysie. Niestali przedstawiciele RB nie mogą zablokować sankcji lub innych działań ONZ, jednak mogą spowolnić niechciane decyzje, wykorzystując do tego odpowiednie mechanizmy proceduralne. Z drugiej strony obecność Rwandy w RB ONZ może zwrócić uwagę społeczności międzynarodowej na sytuację we wschodniej części DRK. Często bowiem lokalne problemy są ignorowane przez społeczność międzynarodową, która postrzega je jako nazbyt złożone i używając potocznych słów, "zamiata pod dywan”. Nie poprawia to sytuacji a często eskaluje krwawe konflikty, które skutkują wysoką liczbą ofiar wśród ludności cywilnej i poważnymi kryzysami humanitarnymi. Dlatego być może kontrowersyjny wybór Rwandy na stanowisko niestałego przedstawiciela Rady Bezpieczeństwa ONZ może przynieść w przyszłości pozytywne efekty.

Urszula Róg *- doktorantka na Wydziale Studiów Międzynarodowych i Politycznych Uniwersytetu Jagiellońskiego. Absolwentka studiów licencjackich Uniwersytetu Rzeszowskiego na kierunku politologia. Magister kulturoznawstwa, o specjalności stosunki etniczne i migracje międzynarodowe Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Jej zainteresowania badawcze skupiają się wokół tematyki zagadnień związanych z etnicznością i jej wpływem na struktury państwowe i społeczne, konfliktów etnicznych, ludobójstwa, rekonstrukcji pokonfliktowej oraz interwencji humanitarnych. Swoje badania naukowe koncentruje na obszarze Wielkich Jezior Afrykańskich (w szczególności Rwandy).*

[70] New Security Council Members Elected, Including Controversial Rwanda, globaldiplomacy.wordpress.com, (grudzień 2012)

[71] Plucky Rwanda wins big United Nations seat, www.focus.rw (październik 2012)

[72] Rwanda posiada cztery bataliony w ramach United Nations/African Union Hybrid Mission in Darfur (UNAMID). Oddziały rwandyjskie zostały po raz pierwszy skierowane do Darfuru w 2004 roku. Obecnie dowódcą sił UNAMID jest Rwandyjczyk, gen. Patrick Nyamvumba.

[73] Niestali członkowie Rady Bezpieczeństwa ONZ posiadają takie same uprawnienia jak stali członkowie RB, za wyjątkiem prawa weta.

Book review: The International Relations of Sub-Saharan Africa, by Ian Taylor, Continuum; 1 edition (April 1, 2010), pp. 192, ISBN-10: 0826434010

Dominik Kopiński

The book is structured as a critical overview of the Sub-Saharan Africa's international relations with the wider world. It employs a country by country methodology which helps to appreciate historical nuances and complexities of foreign policies of both traditional and today's emerging powers. A choice of actors is timely and accurate as Taylor puts Africa under microscope using lenses of the United States, Great Britain, France and the EU, but also two mighty new kids on the block - China and India. As this new global chessboard is set, Taylor revisits the role of international financial institutions, whose intellectual monopoly and financial muscle in Africa is waning, but also oil, which catapulted Africa in foreign policy calculations of many traditional and new partners, simultaneously causing massive problems ("oil curse"). Taylor consistently argues that Africa's position in the realm of global politics has always been very much central, even if the continent has largely existed beyond the radar of popular interest. In a skillful and refreshing manner the book tells a story of Africa's bumpy road through contemporary history, using a multidimensional picture comprising of both state and non-state actors (even though the latter are not plugged into equation to an extent the introduction may suggest). This heterogeneous mosaic, ranging from governments and cabinet ministries to criminal gangs and money laundering centers, is imperative, according to the author, in proper understanding of the current place of Africa on the global stage.

The title of book's opening chapter implies that contrary to the underlying message of the Bob Dylan's legendary protest song ("The Times They Are a-Changin'"), American policy towards Africa has not been undergoing revolutionary

„To Taylor the legacies of the cold war are not all dead. Archaic structures and norms still inform African policies of big powers today. While position towards Africa of the West is gradually changing, which is also driven by Chinese and Indian growing engagement, generally old habits die hard".

changes over the last years. Certainly, this rings particularly true for the Clinton era, when Africa seemed to matter more for the administration. Nevertheless, despite the rhetorical spin, this period ended up rather as a continuation of "the forgotten continent" disengagement policy which saw the continent as having a little strategic value. With regards to Bush presidency a picture is more ambiguous, as it combines both continuity and change. The American policy towards the African continent has intensified, especially with regards to war on terror, military cooperation which includes launching AFRICOM and securing more diversification of energy supplies. There is also another dimension of American policy towards Africa which has not been duly noted by the media but is aptly addressed by Taylor. This is an energetic commitment to poverty alleviation and fight against AIDS/HIV pandemic mostly associated with launching of the President's Emergency Plan for Aids Relief (PEPAR) in 2003. Bob Geldof, a rock singer, one of the Africa's most fervent advocates and arguably the last person to praise the neoconservative administration publically gives credit to Bush for his commitment to Africa. To astonishment of the development milieu, he says: "I read it has been incompetent - but not in Africa. It has created bitterness - but not here in Africa. Here, his administration has saved millions of lives." (BBC 2009). The Guardian also quotes Geldof as saying during his trip to Ethiopia: "You'll think I'm off my trolley when I say this, but the Bush administration is the most radical - in a positive sense - in its approach to Africa since Kennedy" (The Guardian 2003). Taylor takes note of this and other changes, while simultaneously claiming that they mostly occurred within trends and principles predating the Bush administration. It can be concluded, that looking at the growing engagement of emerging powers in Africa, perhaps the Obama administration, whose record on Africa is meager at best thus far, should reread other verses of the Dylan's song which say: "You better start swimming, or you'll sink like a stone".

The British policy towards Africa, according to Taylor, has been generally marked by a growing disinterest and reluctance. To London the continent has increasingly been a liability rather than asset - a trend that was being more markedly advanced by the Conservatives. This strikingly changed in the official language and public statements under the New Labour Party, whose leader, Tony Blair, demonstrated a very emotional and somewhat naive commitment to the continent's problems (see eg. Commission for Africa). Nevertheless, apart from one-off headline grabbing occurrences, such as intervention in Sierra Leone, the real interest of the British in Africa has been fading, rendering its foreign policy another case of the rhetoric versus reality gap. This gap becomes even more disturbing when controversies with regards to arms trade and British trade policy are put under scrutiny. Although Taylor extends his critical stance also to aid policy, it is noteworthy that in relative terms the United Kingdom has made some important strides in overhauling its ODA ("delegalising" tied aid or pledges to prioritize low income countries, let alone setting up new aid framework with DFID in its centre) and weaknesses of the British approach spelled out in this chapter (eg. trivializing corruption) are not British-only phenomena but shortcomings of aid architecture in general.

In the French policy section Taylor convincingly argues that after years of *la Francafrique,* a term initially denoting positive aspects of Africa-France relations, but later reused by François-Xavier Verschave, a fierce critique of the France's policy towards the continent (for Verchave the term represents "the secret criminality in the upper echelons of French politics and economy, where a kind of underground Republic is hidden from view"), *La Republique* has got to a point of a rethink. That may eventually be a sign of an incremental transformation and saying good bye to its most notorious practices. The critical mass, the argument goes, was reached in the mid 1990s when France lost a moral and political battle on the African front - first siding with perpetrators of Rwanda killings and then defending to the very end Mobutu of Zaire. Institutional reshuffle at the brink of the twenty first century (incorporating Ministry of Commerce, the very "incarnation" of the *la Francafrique* logic, into the Ministry of Foreign Affairs) may be seen as a first blow of wind of change. Second one came with the Sarkozy's assumption to power in 2007 and his bold assertions that French policy towards Africa badly needs a restart on more transparent and symmetric footing. To Taylor, however, the informal "reseaux", being a backbone of the past poli-

cies, are still alive and well, so to call the current state of affairs a "rupture" is arguably an exaggeration. Yet more important changes are slowly and quite unexpectedly being delivered from the outside – the European Union (Europeanization of the French foreign policy) and the immigration threat. There is also another emerging force that may push France to engage with Africa on a different note than discredited *la Francafrique* – China and India, which Taylor turns to in the next chapters.

Taylor, being a long-standing expert in China-Africa relations, traces the origins of the recent developments to one event and two macro-processes. The event is Tiananmen crisis which in the West provoked ostracism and sanctions whereas in many African countries sympathetic reactions. The above links up to two processes: favorable changes in the political and economic landscape in Africa resulting in more opportunities for Chinese commerce and burgeoning economic growth in China which, being a legitimizing factor of the Communist Party rule requires ever growing supply of raw materials. In his analysis Taylor focuses mainly on FOCAC and human rights deemed by China as "Trojan horse through which the West might undermine Beijing" (p. 73). While discussing economic relations Taylor rightly touches upon often disregarded complexities, such as "Chinese" cheap imports in fact being brought to Africa by African traders or – as China's presence in the continent becomes more entrenched - a gradually evolving attitude to governance and human rights. Another emerging power with growing appetite for Africa's riches and markets is India, whose approach Taylor describes "as a middle ground between China's "hands-off" stance and the intrusive conditionalities associated with Western policies" (p. 96). This chapter confirms that there is enough space for both Indian elephant and Chinese dragon in the African (porcelain) shop. Their modus operandi have distinctive features (a commonly overlooked but here clearly evoked facet is India's commitment to regional trade agreements), although interests do clash occasionally, especially in the race for energy contracts. Moreover, China and India involvement in Africa is hardly a head-to-head race. In fact the Chinese left India "far, far behind" and the latter, given the long-standing cultural and commercial ties, is now in fact "making up for lost time in the African continent" (it is noteworthy that in 1999 India's trade with Africa was more than China's) (Financial Times 2008).

Dusting off another iconic pop culture title ("The Empire(s) strikes back"), Taylor embarks on analysis of the European Union's relations with Africa. Despite growing footprint of other countries in the continent, the EU is and will undoubtedly long continue to be Africa's strategic trade partner and a major source of aid flows, therefore a better understanding of this complex relationship is imperative. Regrettably, Taylor is not making it easier, as he paints a collage of contradictions, hypocrisy and inconsistency embedded in the EU policy towards Africa. The European Union, as a supranational, collective unit, possesses unique qualitative characteristics, such as divergent interests of its various members, which bring about limited "actorness" (p. 110) in its dealings with Africa. The historical analysis of the evolution of the EU-Africa relationship demonstrates that the notion of partnership which has now became fashionable in the development circles and which has been officially sanctioned in the new Strategy for Africa comes with a hypocrisy package. In fact a more appropriate portrayal of the EU is the one of an organization which "gives with one hand and takes back with the other" (p. 111). This negative image of the EU appears to dominate the conclusion section, where Taylor places the EU somewhere between two extremes – benevolent rebel forces and the death star.

Last two chapters are devoted to highly controversial, and by no means cordial, relations of Africa with international financial institutions (IFIs) and the special place the oil occupies in calculations of the foreign powers with regards to Africa. Admittedly, the IFI's role in Africa has been central in shaping (or rather struggling to shape) policy reforms in the last decades but to Taylor this endavour was hardly of any use. To understand why, he advances an argument that the World Bank and IMF (the chapter mostly refers to the former) have been strikingly ignorant on political dimension of the Africa's both problems (diagnosis) and solutions (prescriptions). Essentially, the missing man in the structural adjustment exercise was a metaphorical political scientist. If this is the case, however, the question arises how to reconcile the IFI's narrow remit (see for example Article I "Purpos-

es" in the IMF Articles of Agreement) with "focusing much more on the political context of underdevelopment in Africa" (p. 129), as advised by Taylor. The author rightly argues that to begin with the aid industry badly needs reestablishing of proper incentive structure combined with more accountability which may bring to an end a notorious culture of lending (IFIs) and impunity (African elites). Last but not least, the "Oil and its impact" chapter deals with "the insertion of resource-rich African economies into the global political economy" (p. 141) and a general failure by the African governments to turn the surging oil proceeds into sustainable development. Taylor argues that whereas the agency of African states in the "new scramble" for resources should not be discounted, mismanagement and predatory behavior of local elites have been largely facilitated by external actors – both new emerging powers (China's reputation for doing business with pariah regimes) and the West (eg. the US dealings with Equatorial Guinea which is routinely described as a criminal state). This grants the African petro-states international legitimacy and creates phenomena which one analyst has termed a "successful failed state" (Soares de Oliveira, R., 2007).

To conclude, Taylor's book is highly readable and much welcome not only for international relations students but also for other readers looking for more in-depth but at the same time concise and clear overview of the global politics with Africa in the center. There are important concluding points to consider too. First is about hysteresis - to Taylor the legacies of the cold war are not all dead. Archaic structures and norms still inform African policies of big powers today. While position towards Africa of the West is gradually changing, which is also driven by Chinese and Indian growing engagement, generally old habits die hard. Partial reform syndrome and façade changes are the norm, so is a great deal of inertia. In general, the gap between reality and rhetoric is yawning and behind-the-scenes-politics often stand above official reforms, many of which are tailored for public consumption only. In any case, the reinvigorated interest Africa is currently witnessing may produce different effects. Whereas the global setting is surely important, much depends upon African agency.

References

1. BBC, *Has Bush been Africa's best friend?*, 16 January 2009, news.bbc.co.uk (accessed on 20.12.2012).
2. The Guardian, *Geldof back in Ethiopia*, 28 May 2003, www.guardian.co.uk (accessed on 18.12.2012).
3. Financial Times, *India follows China's path with Africa overture*, 8 April 2008, www.ft.com (accessed on 19.12.2012).
4. Soares de Oliveira, R. (2007), *Oil and politics in the Gulf of Guinea.* London: Hurst and Company.

Dominik Kopiński – *doktor nauk ekonomicznych, pracuje jako adiunkt w Instytucie Studiów Międzynarodowych na Uniwersytecie Wrocławskim. W 2007 r. obronił pracę doktorską pt. Wpływ programów dostosowawczych MFW i Banku Światowego na wzrost gospodarczy w krajach o niskim dochodzie – przypadek Afryki Subsaharyjskiej na Wydziale Nauk Ekonomicznych Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu. Autor ok. 50 publikacji i artykułów naukowych dotyczących głównie pomocy rozwojowej, relacji afrykańsko-chińskich oraz polityki surowcowej. Założyciel i Wiceprezes Polskiego Centrum Studiów Afrykanistycznych. Współredagował m.in. książkę Afryka na progu XXI wieku. Polityka, kwestie społeczne i gospodarcze (ASPRA-JR, Warszawa 2009), Zgubne transakcje. Fatal Transactions. Surowce mineralne a rozwój państw afrykańskich (Difin, Warszawa 2010) oraz China's Rise in Africa: Perspectives on a Developing Connection, (Routledge, London 2011). Jest autorem monografii Pomoc rozwojowa: teoria i polityka (Difin, Warszawa 2011). Prowadził badania terenowe w Zambii, Botswanie i Ghanie.*

KALENDARIUM

Okres	Region	Wydarzenie
1-5 październik	**Sudan – Sudan Południowy**	**Spotkanie prezydentów obu krajów** Po długotrwałym zawieszeniu rozmów pomiędzy Sudanem i Sudanem Południowym, doszło do wznowienia rozmów Omara Al-Bashir'a i Salvy Kiir'a. Spotkanie odbyło się w Addis Abebie i było prowadzone z udziałem mediatorów.
	Kenia	**Otwarcie centrum innowacji klimatycznych** Kenia staje się regionalnym liderem zaawansowanych technologii oraz badań i rozwoju. Na przełomie września i października otwarto tam kolejny ośrodek, tym razem jest to Kenijskie Centrum Innowacji Klimatycznych.
	Mali	**Rada Bezpieczeństwa ONZ debatuje nad planem interwencyjnym w Mali** W Waszyngtonie trwają rozmowy na temat wysłania zachodnio-afrykańskich oddziałów sił pokojowych w celu stłumienia trwającej już od pół roku islamskiej rebelii na północy Mali.
6-12 październik	**Kenia**	**FTSE i NSE wprowadzają do obiegu nowy indeks kenijskich obligacji rządowych** Nairobi Stock Exchange (NSE) uruchamia nowy indeks kenijskich obligacji rządowych FTSE NSE Kenyan Shilling Government Bond Index. Jest to pierwszy tego typu indeks w Środkowo-Wschodniej Afryce.
	Afryka	**Fundacja Mo Ibrahima przyznaje nagrodę Desmondowi Tutu** Fundacja Mo Ibrahima ogłosiła przyznanie Arcybiskupowi Desmondowi Tutu nagrody w wysokości 1 mln dol. Desmond Tutu jest jedną z najważniejszych osób w Afryce, które podejmują kwestie sprawiedliwości, wolności, demokracji oraz odpowiedzialnych rządów.
	Malawi	**Prezydent obniża swoją pensję** Joyce Banda postanowiła zmniejszyć wynagrodzenie swoje oraz swojego zastępcy. Jest to kolejny zabieg w ramach pro-

		gramu oszczędnościowego jaki wprowadza w życie prezydent Banda.
13-19 październik	**Nigeria**	**Początek procesu przeciwko koncernowi Shell** Koncern naftowy Shell stanie przed sądem cywilnym w Hadze w związku z oskarżeniami o zanieczyszczenie wiosek leżących w obszarze Delty Nigru w Nigerii. Oskarżenie zostało wniesione przez czterech nigeryjskich farmerów oraz holenderski oddział międzynarodowej organizacji Friends of the Earth.
	Botswana	**Prawo kobiet do dziedziczenia** W Botswanie zapadł precedensowy wyrok w sprawie prawa kobiet do dziedziczenia nieruchomości. Dotychczas prawo zwyczajowe uniemożliwiało kobietom nabywanie domów rodzinnych w drodze postępowania spadkowego. Przywilej ten odnosił się jedynie do mężczyzn.
	Afryka Wschodnia	**Uniwersytet dla uchodźców z Dadaab** W pobliżu obozu Dadaab w Kenii powstanie kampus uniwersytecki. Pomysłodawcy projektu podkreślają, że rozpoczęcie studiów stacjonarnych przez uchodźców stwarza dla nich szansę na szybsze opuszczenie obozu. Pomysł spotkał się z dużym entuzjazmem wśród mieszkańców Dadaab.
20-26 październik	**Somalia**	**Parlament udziela poparcia nowemu premierowi** Somalijscy deputowani wyrazili jednogłośne poparcie dla nowego premiera - Abdiego Farah Shirdona, który został desygnowany na to stanowisko 6 października przez urzędującego prezydenta Hassana Sheikh Mohamuda. Shirdon.
	Etiopia	**VIII Panafrykańska Konferencja Czerwonego Krzyża i Czerwonego Półksiężyca** W dniach 19-22 października 2012 r. stolica Etiopii, Addis Abeba, była gospodarzem VIII Panafrykańskiej Konferencji Czerwonego Krzyża i Czerwonego Półksiężyca (PAC 2012). Hasłem przewodnim konferencji było „Inwestowanie w Afryce" („Investing in Africa").
	Mauretania	**Prezydent postrzelony przez wojska rządowe** Prezydent Mauretanii Mohammed Ould Abdelaziz został pomyłkowo postrzelony przez wojska rządowe. Wkrótce po zdarzeniu przeszedł udaną operację ramienia w stolicy kraju, Nawakszut, a następnie pojechał na dalsze leczenie i rekonwalescencję do wojskowego szpitala pod Paryżem.
27 październik-2 listopad	**Rwanda**	**Wybór Rwandy na niestałego członka Rady Bezpieczeństwa ONZ**

		Rwanda została wybrana na jednego z pięciu niestałych członków Rady Bezpieczeństwa ONZ. Zastąpi tym samym Republikę Południowej Afryki, której mandat dobiegnie końca 31 grudnia bieżącego roku. Od 1 stycznia 2013 roku Rwanda obejmie mandat niestałego przedstawiciela w 15-osobowej Radzie Bezpieczeństwa na okres dwóch lat.
	Kenia	**Protesty na ulicach po podwyżkach dla polityków** Kenijczycy wyszli na ulice po tym jak parlamentarzyści tego kraju przyznali sobie wysokie premie na koniec swojej kadencji. Tymczasem, wiele firm obłożono dodatkowymi podatkami, aby domknąć budżet na ten rok.
	RPA	**Koncern Gold Fields zwolnił 8,5 tys. strajkujących** Południowoafrykański koncern Gold Fields zwolnił 8,5 tys. pracowników, którzy odmówili powrotu do pracy nie dotrzymując ultimatum. Sektor górniczy w RPA zmaga się z falą niezadowolenia oraz protestów wśród pracowników. W wyniku rozruchów trwających od kilku miesięcy zginęło już kilkadziesiąt osób.
3-9 listopad	**Afryka**	**XIV Szczyt Państw Frankofońskich** XIV Szczyt Państw Frankofońskich w stolicy Demokratycznej Republiki Konga, Kinszasie, zdominowany został przez kwestie kryzysów na kontynencie afrykańskim, przyjazdu prezydenta Francji Francois Hollande'a oraz polemik na temat stanu demokracji gospodarza Szczytu.
	Mali	**Rozpoczęcie międzynarodowej interwencji zbrojnej możliwe za kilka miesięcy** Ostatnie tygodnie przyniosły zmianę w podejściu wobec trwającego od kilku miesięcy kryzysu w Mali. Państwa zachodnie, organizacje regionalne oraz ONZ osiągnęły konsensus. Społeczność międzynarodowa przeprowadzi interwencję zbrojną w północnej części kraju, która znajduje się pod wpływem dżihadystów. Rozpoczęcie realizacji planu operacji nie nastąpi jednak wcześniej niż za kilka miesięcy.
	Kenia	**Atak na kościół katolicki we wschodniej części kraju** Podczas niedzielnego nabożeństwa doszło do ataku na kościół. Wśród poszkodowanych jest ofiara śmiertelna i kilkunastu rannych.
10-16 listopad	**Zimbabwe**	**Kapitalizacja ZSE przekroczyła 4 mld dolarów** Kapitalizacja giełdy papierów wartościowych w Zimbabwe (Zimbabwe Stock Exchange, LuSE) przekroczyła granicę 4 mld dolarów. Główną siłą napędzającą Zimbabwe byli (i nadal są) zagraniczni inwestorzy. W najbliższym czasie planowane

		jest wprowadzenie elektronicznego systemu obrotu oraz demutualizacja notowanych papierów wartościowych.
	Afryka Wschodnia	**Branding goździków na Zanzibarze** Zanzibar planuje zintensyfikowaną kampanię brandingową, mającą na celu stworzenie i rozpowszechnienie marki przypraw pochodzących z wyspy.
	Nigeria	**Niezależne śledztwo Amnesty International w sprawie zabójstw w Maiduguri** Zgodnie z raportem opublikowanym przez Amnesty International dziesiątki dorosłych mężczyzn i młodych chłopców zostało zastrzelonych przez siły bezpieczeństwa w znajdującym się w północnej Nigerii Maiduguri. Według raportu jest to odpowiedź na akty przemocy ze strony sekty Boko Haram.
17-23 listopad	**Sierra Leone**	**Trzecie wybory powszechne od czasu zakończenia wojny domowej** W sobotę, 17 listopada 2012 r. odbyły się trzecie od czasu zakończenia brutalnej wojny domowej wybory prezydenckie w Sierra Leone. Były to zarazem pierwsze wybory przeprowadzone wyłącznie przez Sierra Leone. Równoległe przeprowadzono wybory parlamentarne i lokalne.
	Afryka Zachodnia	**Państwa ECOWAS postanowiły wysłać 3,3 tys. żołnierzy do Mali** ECOWAS zdecydowało o wysłaniu liczącego ponad 3 tys. żołnierzy kontyngentu wojskowego do Mali w celu wsparcia władz malijskich w walce z ekstremistami islamskimi. Decyzję ECOWAS poparła Unia Afrykańska. Grupa państw UE z kolei ogłosiła, że wesprze władze Mali poprzez misję szkoleniową dla żołnierzy.
	Uganda	**Wybuch epidemii wirusa Ebola i Marburg** W Ugandzie ogłoszono kolejny wybuch epidemii wirusa Ebola. Przeciążona pierwszym wybuchem oraz zmaganiami z trwającą epidemią wirusa Marburg służba zdrowia potrzebuje pomocy, a rząd zapowiada podjęcie działań mających na celu wyjaśnienie tak wysokiej aktywności wirusów.
24-30 listopad	**Nigeria**	**Wojsko zabiło czołowego dowódcę Boko Haram** W wyniku kontrataku żołnierzy nigeryjskich w północnowschodnim mieście Maiduguri zginął jeden z głównych dowódców Boko Haram, Ibn Saleh Ibrahim. Służby bezpieczeństwa Nigerii utrzymują, że był on odpowiedzialny za niedawno przeprowadzony zamach na życie gen. Mohhameda Mammana Shuwy, uważanego za bohatera wojny domowej w latach

		60. ubiegłego wieku.
	Ghana	**"Skok" do grupy krajów o niskim-średnim dochodzie… w jeden dzień** W wyniku zmiany roku bazowego przyjmowanego do obliczeń wysokości dochodu narodowego, PKB Ghany wzrósł o ponad 60%. Jednocześnie rekalkulacja PKB spowodowała zmianę kwalifikacji Ghany z kraju o niskim dochodzie na kraj o niskim-średnim dochodzie.
	WKS	**Międzynarodowy Trybunał Karny wydał nakaz aresztowania Simone Gbagbo** Pierwsza Dama WKS, Simone Gbagbo, jest poszukiwania za rzekomo popełnione zbrodnie przeciwko ludzkości, morderstwa, gwałty i inne formy przemocy seksualnej, inne akty nieludzkie i prześladowania. Zbrodnie miały mieć miejsca w okresie od 16 grudnia 2010 do 12 kwietnia 2011 roku.
1-7 Grudzień	**Uganda-Erytrea**	**Zaginięcie erytrejskich piłkarzy po rozgrywkach w Kampali** Po zakończeniu rozgrywek w ramach pucharu CECAFA w Kampali, zaginęło siedemnastu zawodników oraz lekarz drużyny z Erytrei. Ugandyjska Federacja Piłki Nożnej oraz agencje bezpieczeństwa w Ugandzie rozpoczęły poszukiwania.
	Afryka	**Stany Zjednoczony rozpoczęły kampanię „Doing Business in Africa"** Podczas wizyty w Johannesburgu, amerykańska sekretarz handlu, Rebecca Blank, ogłosiła zainicjowanie kampanii „Doing business in Africa". Kampania ta jest częścią strategii Stanów Zjednoczonych wobec Afryki Subsaharyjskiej, którą prezydent Barack Obama ogłosił w czerwcu bieżącego roku.
8-14 grudzień	**Ghana**	**John Mahama wygrywa wybory prezydenckie** W dniach 7-8 grudnia 2012 r. odbyły się powszechne wybory prezydenckie oraz wybory parlamentarne w Ghanie. 9 grudnia komisja wyborcza ogłosiła, że zwycięzcą wyborów prezydenckich został John Dramani Mahama, który sprawował władzę od lipca bieżącego roku, zastępując na stanowisku zmarłego prezydenta Johna Attę Millsa.
	Kenia	**Eksplozja w somalijskiej dzielnicy Nairobi** W tłum wiernych opuszczających meczet po piątkowej modlitwie rzucono granat, który ranił kilkanaście osób. Do eksplozji doszło w stolicy Kenii – Nairobi, w somalijskiej dzielnicy nazywanej Little Mogadishu.
15-21	**RPA**	**Jacob Zuma ponownie wybrany na przywódcę Afrykań-**

grudzień		**skiego Kongresu Narodowego** W dniach 16-20 grudnia 2012 r. odbyła się 53 krajowa Konferencja Afrykańskiego Kongresu Narodowego w Mangaung. Jednym z punktów w programie konferencji był wybór przewodniczącego, którym i tym razem został Jacob Zuma, obecny prezydent RPA.
	Zambia	**Bank centralny ustanawia maksymalne oprocentowanie kredytów na poziomie 18,25%** Od nowego roku maksymalne oprocentowanie kredytów komercyjnych udzielanych przez zambijskie banki wynosić będzie mogło maksymalnie 18,2%. W zamyśle banku centralnego, niższe maksymalne oprocentowanie kredytów powinno pomóc w utrzymaniu wysokiego wzrostu gospodarczego. Nie brakuje jednak głosów krytycznych, które twierdzą, że podjęta decyzja negatywnie odbije się na liczbie udzielanych przez zambijskie banki kredytów i tym samym przyniesie skutek odwrotny do zamierzonego.
	Rwanda	**RSE uruchamia pierwszy indeks akcji** Zgodnie z przyjętymi przed prawie dwoma laty założeniami, Rwandyjska Giełda Papierów Wartościowych (RSE), uruchomiła pierwszy ogólny indeks akcji. Rwanda Stock Exchange Index ma ułatwić inwestorom ocenę sytuacji (trendów cen akcji) na rwandyjskiej giełdzie.
22-30 grudzień	**Mozambik**	**Nowe fundusze na projekt rozwoju rolnictwa w „Korytarzu Beira"** Zajmujące się rozwojem międzynarodowym europejskie organizacje uruchomiły program mający na celu rozwój rolnictwa w Mozambiku. Rejon objęty pierwszymi inwestycjami to tzw. „Korytarz Beira", gdzie w latach 90. zmuszeni do opuszczenia swoich posiadłości białoskórzy rolnicy próbowali uprawiać ziemię.
	Afryka	**Gazeta „China Daily" rozpoczęła wydawanie edycji afrykańskiej** Wiodąca państwowa chińska gazeta, „China Daily" będzie wydawana w wersji afrykańskiej. Redaktor naczelny Zhu Ling powiedział, że zadaniem gazety będzie wyjaśnianie coraz bardziej skomplikowanych relacji chińsko-afrykańskich.
	Egipt	**Obniżenie ratingu, anulowana aukcja bonów skarbowych i rosnące kolejki przed bankami** W poniedziałek, 24 grudnia, agencja Standar & Poor's obniżyła rating Egiptu, trzy dni później, 27 grudnia, egipski bank centralny podjął decyzję o anulowaniu planowanej na ten dzień aukcji bonów skarbowych. Rezerwy walutowe kraju są na wy-

czerpaniu, a egipski funt zanurkował do najniższego od siedmiu lat poziomu wobec dolara.